Redakcja Narola 2. Tel. 135-25, 103-38.
Administracja Karola 3, Telefon 136-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 339

Łódź, czwartek 8 grudnia 1932 r.

Prezydent Goering.



Kpt Goering, zastępca Hitlera, został wybrany prezydentem Reichstagu.

BLOKI SKALNE zmiażdżyły bataljon żołnierzy.

Wybuch miny w górach.

LONDYN, 8. 12. (Tel. wł.). Dzienniki londyńskie przynoszą obszerne wiadomości swych korespondentów o toczących się walkach w Mandżurji.

Według wiadomości „Daily Express" z Charbina, zawalony został wczoraj wybuchem miny dynamitowej 3-kilometrowy tunel w górach Chingan na kolei wschodnio - chińskiej. W czasie wybuchu we wnętrzu tunelu znajdował się bataljon wojsk japońskich, który nie zdołał wydostać się

na powierzchnię.

Sztab japoński ma jeszcze nadzieję odkopać zasypanych żołnierzy. Zachodzą jednak uzasadnione obawy, że cały bataljon lub przeważająca jego część, został zmasakrowany blokami skalnemi. — Prawie wszystkie tunele i mosty w górach Chingan są podminowane.

JAPONCZYCY W MANCZULI.

LONDYN, 8. 12. Przednie straże armji japońsko - mandżurskiej w pościgu za rozbitą armją powstańczą Su-Ping-Wena, zająwszy Halair, wkroczyły do Manczuli, granicznego miasta

nad granicą sowiecką.

Japoński kosul Yamatsaki wraz z rodziną i kolonją japońską przez cały czas okupacji miasta przez Su-Ping-Wena przebywał w konsulacie sowieckim.

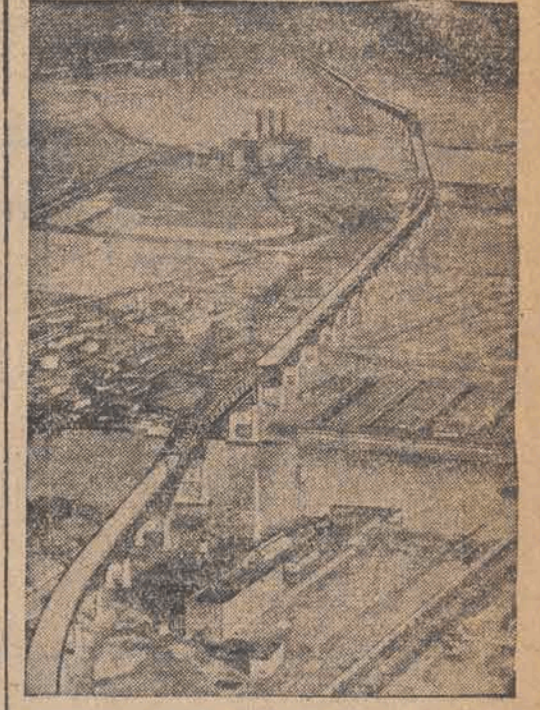
Wypłata świątecznej pensji w tramwajach warszawskich.

WARSZAWA, 8 grudnia. Kasy tramwajów miejskich rozpoczną wkrótce wypłatę t. zw. świątecznej pensji. Tym razem tramwajarze zamiast 50 proc., otrzymają tylko 35 proc. miesięcznej pensji.

Będzie to pierwsza rata należnej pracownikom półtorej pensji dodatkowej za 11 miesięcy bieżącego roku t. j. do 1-go grudnia.

Druga rata, również w wysokości 35 proc. pensji, wypłacona będzie na Wielkanoc, trzecia rata 35 proc. w lipcu 1933 roku i wreszcie ostatnia 30 proc. — w listopadzie 1933 r.

Napowietrzna szosa.



W Ameryce oddano do użytku napowietrzną szosę samochodową, łączącą ponad domami i rzekami dwa miasta Jersey - City i Newark. Szosa ta zbudowana ze stali na wysokich słupach żelaznych kosztowała 170 miljonów złotych i daje doskonałe oraz szybkie połączenie.

Awantury komunistyczne w Berlinie.

Fruwające spluwaczki i popielniczki w kuluarach Reichstagu.

Berlin, 8. 12 (tel. wł.) — W dniu wczorajszym doszło do poważniejszych awantur w kuluarach Reichstagu. W pobliżu wejścia na trybune zgromadziła się grupa posłów narodowo socjalistycznych i komunistycznych. Podczas słownej utarczki, jeden z posłów

rzucił spluwaczką.

Jak na komende poczęto rzucać popielniczkami, spluwaczkami, pulpitami, a także aparatami telefonicznemi odrywanemi od ścian. W czasie bójki stłuczono wielki żyrandol kryształowy oraz szereg szyb lustrzanych. Kilku posłów odniosło obrażenia cielesne. —Posłowie komunistyczni musieli ustąpić. Na galerii aresztowano komuniste, który wywołał bójkę. Po przerwie, która trwała trzy kwadranse wznowiono obrady, podczas, których komunista Torgler w ostry sposób zaatakował osobe prezydenta Hindenburga i postawił wniosek o wezwanie kanclerza i członków gabinetu na sale obrad. Wniosek upadł.

Studenci-żydzi siedzą oddzielnie...

Kartki z oryginalnym napisem.

WARSZAWA, 8. 12. Wczoraj po bezmała tygodniowej przerwie, otwarły znów swe podwoje wszystkie wyższe uczelnie, unieruchomione wskutek ekscesów.

W hallu SGGW. wisi zawiadomienie o wydaleniu z tej uczelni studenta III semestru, Tadeusza Motza za bójkę z żydami w dniu 14 listopada. Obok — „upomnienie" do młodzieży, że najmniejsze zakłócenie spokoju na terenie szkoły, wywoła

ponowne jej zmknięcie.

Na WSH. bez zmian.

W Politechnice przed wejściem do hallu woźni sprawdzają legitymacje studenckie. W szatni zawiadomienie rektora, który podkreśla, że ufa przyrzeczeniu akademików, złożonemu przy immatrykulacji...

W Uniwersytecie nie wznowiono jeszcze wykładów, tylko w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa. Poza tem wszędzie kipi życie, ruch. Studenci legitymowani są przy wejściu.

W bibljotece pełno. Studenci-żydzi

siedzą oddzielnie,

nie zbliżając się do kolegów innych wyznoń.

WE LWOWIE.

LWÓW, 8. 12. Przed niektóremi sklepami żydowskiemi zauważono akademików, którzy nie pozwalają klientom kupować u żydów, grożąc przypinaniem kartek z rysunkiem świni i napisem: „Ta świnia kupuje u żydów".

DELEGACJE STUDENTÓW U REKTORÓW.

Lwów 8 grudnia (od wł kor.) W dniu wczorajszym na wyższych uczelniach odbyły się wielkie doraźne wiece młodzieży w sprawie

ostatnich aresztowań.

Specjalnie wyłonione delegacje udały się do poszczególnych rektorów, którzy oświadczyli, że losem aresztowanych żywo się interesują, sprawy tej nie spuszczają z oka i będą nadal interwenjować u odnośnych czynników.

Św. Mikołaj podróżuje samolotem.



Na lotnisku Tempelhof przygotowano dla dzieci lotników i mechaników niespodziankę „Św. Mikołaj" nadleciał samolotem poczem podzielił łakocie między czekające dzieci.

Ze statku do hotelu... Trocki pod kontrolą.

Marsylja, 8 grudnia. — Przybył tu Trocki wraz ze swoją świtą na statku „Campiello", na którym miał pozostawać do chwili swego wyjazdu z Marsylji.

Ponieważ Trocki prosił o możność zatrzymania się w hotelu, został przeprowadzony w nocy do hotelu w centrum miasta. Policja zabroniła komunikowania się komukolwiek tak z Trockim, jak i członkami jego otoczenia.

Krążą pogłoski, że Trocki odmówił kontynuowania dalszej podróży do Stambułu drogą morską i zgłosił prośbę o zezwolenie *na powrót koleją.*

Maszyny przędzalnicze z Łodzi na statku norweskim

Gdynia, 8 grudnia (od wł. kor.) Odszedł z Gdyni motorowiec norweski „Triton", należący do armatora Wilhelma Wilhelmsena z Oslo, który utrzymuje linję regularną Gdynia—Australja. Statek ten zabrał z Gdyni do Melbournu

21 tonn rur żelaznych

z Czechosłowacji i 64 tonny maszyn przędzalniczych z Łodzi.

Anglja wygrała mecz z Austrją.

LONDYN, 8,12, (tel. wł.) W środę rozegrany został w Londynie sensacyjny międzynarodowy mecz piłki nożnej między Austrją a Anglją. Mecz wygrał zespół angielski w stosunku 4:3.

Statystyka bezrobocia.

WARSZAWA, 8,12. Liczba bezrobotnych w ciągu ubiegłego tygodnia wynosiła 177454 co w porównaniu z poprzedzającym okresem wykazało zwyżkę o 10.089 osób. W Łodzi było zarejestrowanych bezrobotnych 22.261 na Górnym Śląsku 71.372, a w Warszawie 16.179.

Delegacja włókniarzy u ministra.

WARSZAWA, 8,12. W środę minister Hubicki przyjął delegację robotników włókienniczych miasta Łodzi, która interwenjowała w sprawie uruchomienia fabryk łódzkich a specjalnie zakładów Scheiblera i Grohmanna. Delegacji przewodniczył prezydent miasta Łodzi Bronisław Ziemięcki.

W sejmie małe ożywienie.

Obrady w czterech komisjach.

Warszawa, 8 grudnia. Wczoraj w Sejmie panowało naogół małe ożywienie. Z komisyj obradowały tylko cztery.

Komisja oświatowa wyznaczyła referat o uchylenie rozporządzenia Prezydenta o stosunkach służbowych nauczycieli szkół wyższych posłowi Czumie z BB., nauczycieli szkół średnich pos. Poźniakowi (BB).

Komisja prawnicza następnie referat w sprawie uchylenia rozporządzenia o przenoszeniu

w stan spoczynku sędziów,

wyznaczyła pos. Bittnerowi (Ch. D.)

Poseł Świątkowski z klubu PPS otrzymał do zreferowania wniosek swego klubu o uchylenie sądów doraźnych, p. Nowodworski wniosek klubu narodowego o uchylenie rozporządzenia o ustroju trybunału administracyjnego, wreszcie wniosek o uchylenie rozporządzenia o ustroju adwokatury otrzymał poseł Bogdani z klubu BB. Komisja skarbowa również dokonała rozdziału referatów.

Były to jedyne prace w dniu wczorajszym w gmachu przy ul. Wiejskiej.

Straszna katastrofa w fabryce sztucznego jedwabiu

10-ciu robotników zabitych, kilkunastu rannych.

Berlin, 8.12 (od wł. k.) — W miejscowości Promnitz koło Ratenhof wydarzyła się wczoraj w fabryce sztucznego jedwabiu straszna katastrofa, której ofiarą padło 10-ciu robotników zabitych i kilkunastu rannych. Eksplozja nastąpiła wskutek upuszczenia na ziemię

— **zbiornika z tlenem**

przez jednego z robotników. Budynek, w którym nastąpił wybuch został zdemolowany.

PROCES EUGENJUSZA BODO.

Sąd zdecydował sprawę umorzyć.

Warszawa, 8. 12.

Proces Eugenjusza Bodo (Junoda), oskarżonego o spowodowanie katastrofy samochodowej pod Łowiczem, w której zginął śp. Roland, znalazł się w sądzie apelacyjnym.

Sąd pierwszej instancji uznał winę p. Body za udowodnioną wobec tego, iż na fatalnym zakręcie nieznanej drogi jechał ze zbytnią szybkością i skazał go

na 6 miesięcy więzienia.

Ponadto sąd uznał winę burmistrza m. Łowicza Kazimierza Baci, wiceburmistrza Józefa Drzewieckiego i ławnika Piotra Czerwińskiego, gdyż do nich to należała piecza nad bezpieczeństwem dróg, a niebezpieczny zakręt nie posiadał ani barjery, ani niezbędnych znaków ostrzegawczych. Przedstawicieli m. Łowicza skazano

po trzy miesiące więzienia.

Kara w stosunku do wszystkich oskarżonych była zawieszona.

Prokurator odwołał się od tego wyroku do drugiej instancji. Ponadto apelowali również oskarżeni.

Sąd apelacyjny zdecydował sprawę umorzyć na zasadzie amnestji.

Akcję cywilną ze strony wdowy po śp. Rolandzie sąd

pozostawił bez rozpoznania.

Zaznaczyć należy, że prócz tej sprawy w sądzie cywilnym toczy się proces wytoczony przez wdowę przeciw oskarżonym w tej sprawie o zasądzenie od nich solidarnie alimentów dla nieletnich dzieci zmarłego aktora.

Katastrofa japońskiego kontrtorpedowca.



Japoński kontrtorpedowiec „Sawarabi" zatonął wraz z 106 marynarzami podczas burzy w pobliżu wyspy Formozy.

Ambasador Ameryki w Warszawie.

Warszawa, 8. 12. (PAT) Wczoraj po południu pociagiem paryskim przybył do Warszawy nowo-mianowany ambasador Ameryki Północnej p. Lamot Belin. Na dworcu powitali ambasadora szef protokułu dypl. Romer, członkowie ambasady amerykańskiej, prezes izby polsko-amerykańskiej Kotnowski, przedstawiciele prasy oraz kolonja amerykańska w Warszawie.

Waszyngton, 8.12.

Nowomianowany ambasador Stanów Ziednoczonych w Warszawie p Ferdynand Lamot Belin urodził się w Seranton w stanie Pensywalia w r. 1881. Nauki ukończył w uniwersytecie w Yale, nastepnie był dyrektorem kilku wielkich przedsiebiorstw.

przemysłowych i sekretarzem posła amerykańskiego w Pekinie. Potem pracował w departamencie stanu.

Przydzielony do centrali w roku 1919 zostaje w r. 1920 sekretarzem poselstwa w Konstantynopolu, w r. 1921 — sekretarzem ambasady w Paryżu. W r. 1923 powrócił do Waszyngtonu w 1926 mianowany pierwszym sekretarzem poselstwa w Konstantynopolu w r. 1928 sekretarzem ambasady w Londynie.

W r. 1930 powołany ponownie do centrali opuścił w roku zeszłym służbe dyplomatyczna, by zająć sie sprawami majatkowemi.

—xox—

Niszczenie linji telefonicznych pod Lwowem.

Lwów, 8 12. — Niszczenie przez sabotażystów połaczeń telefonicznych w powiecie rohatyńskim stało sie ostatniemi czasy istna plaga, która spowodowała energiczne wystapienie władz w celu ukrócenie tej zbrodniczej działalności.

M. in. wydano nakaz gminie Puków, na terenie której dokonano najwiecej sabotaży, wystawiania na noc warty

w sile 60 ludzi.

którzy maja pilnować linji telefonicznej.

Mimo to, w ciągu minionego tygodnia dokonano czterokrotnego przeciecia drutów pod miasteczkiem Rohatynem, miedzy Pukowem a Danielczem. Ostatniego sabotażu dokonano nastepnego dnia po rozklejeniu afiszów w jezyku polskim i ukraińskim, zapowiadajacych odpowiedzialność gminy za naruszenie

całości urzadzeń państwowych.

Jak dotad, wysiłki policji w kierunku wykrycia sprawców sa bezskuteczne.

W zwiazku z powyższem ziechał ostatnio do Pukowa wiekszy oddział policji z wywiadowcami.

—x:o:x—

Popierajcie przemysł krajowy!

Dzisiejsze imprezy sportowe.

W dniu dzisiejszym odbeda się w Łodzi, z okazji święta, następujące imprezy sportowe:

Boks.

Sala teatru Scala przy ul. Śródmiejskiej, o godz. 11.30 mecz międzymiastowy Łódź — Sztokholm, walcza pary: Pawlak (Ł) — Ljung (S) Leszczyński (Ł) — Anderson (S), Taborek (Ł) — Carlson (S), Banasiak (Ł) — Lindquist (S) Garnczarek (Ł)—Eklund (S) Chmielewski (Ł) — Oestig (S), Kempa (Ł) — Söderberg (S), Rosław (Ł) — Eriksson (S).

Piłka nożna.

Boisko Widzewa o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego": ŁKS (Liga) — Widzew, poprzedzony przedmeczem: Huragan — Widzew II.

Ślady na szyjce dziecka.

Uduszone niemowlę.

Łódź, 8 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Śródmiejskiej 74 znaleziono zawiniątko, a w nim zwłoki około

czteromiesięcznego noworodka.

Na szyjce dziecka ujawniono ślady które wskazywaćby mogły na to, że dziecko zostało uduszone.

Zwłoki niemowlęcia przewiezione zostały do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej, gdzie poddane zostaną sekcji lekarskiej.

Policja wszczeła dochodzenie w kierunku ujęcia wyrodnej matki.

SKARB W WALIZCE.

Łup zuchwałych rabusiów.

Lwów, 8. 12. — Władze bezpieczeństwa otrzymały wiadomość że ubiegłej nocy trzech niewyśledzonych narazie sprawców wtargneło do mieszkania Józefy Rattner w Cisnej pow. Lesko, gdzie dokonali

olbrzymiej kradzieży.

Mianowicie bandyci zrabowali walizke zawierajaca 5.000 zł. 500 dolarów oraz wielka ilość biżuterii. Ogólna szkoda wynosi około 100.000 zł.

W ostatniej chwili zostali spłoszeni przez Adolfa Wierzbickiego, do którego uciekajac oddali

trzy strzały rewolwerowe.

Na szczęście wszystkie 3 strzały chybiły. Władze bezpieczeństwa po otrzymaniu pewnych informacyj zarzadziły natychmiast pościg za zuchwałymi rabusiami.

Kłusownicy zastrzelili ojca czworga drobnych dzieci.

Nadwórna, 8. 12 (od wł. kor.) — Na terenie nadleśnictwa państwowego w Rafaiłowej wydarzył sie zbrodniczy wypadek zastrzelenia gajowego przez dwóch nieznanych sprawców.

O wspomnianej porze gajowy tego nadleśnictwa Krystyn Sterzel udał sie na Rafaiłowiec celem

skontrolowania robót.

prowadzonych koło przebudowy gajówki, która miał zamieszkać. W pewnej chwili gdy zbliżał sie już do gajówki zauważył jakichś dwóch nieznanych osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki Gajowy Sterzel ścigał owych osobników i gdy już się do nich zbliżał został zasypany strzałami z których jeden

ugodził go w watrobe.

Gajowy upadł na ziemie, sprawcy zbiegli. Zterzel, zapytany, nie umiał podać ich nazwisk, a straciwszy wkrótce przytomność, zakończył życie.

Sterzel liczył 37 lat i pozostawił żone i czworo drobnych dzieci. Podjete przez policje dochodzenia nie dały narazie żadnego wyniku.

Ostrożny sklepikarz spłoszył bandytę.

Dwu opryszków znalazło się w areszcie.

ŁÓDŹ, 8 grudnia. W dniu wczorajszym około godziny 8 rano do sklepu spożywczego Agnieszki Słomińskiej przy ulicy Pomorskiej 80, weszło dwóch młodych mężczyzn. W sklepie znajdowała się jedynie właścicielka, którą mężczyźni poprosili o paczkę tytoniu Kiedy p. Słomińska odwróciła się została uderzona w głowę jakiemś tępem narzędziem. Zemdlona

osunęła się na ziemię.

Napastnicy zrabowali z szuflad lady sklepowej około 100 złotych i rzucili się do ucieczki.

Jeden z bandytów pobiegł w kierunku ogrodu „Helenów", drugi zaś na ulicę Magistracką. Tu wbiegł do sklepu spożywczego niejakiego Lewina pod nr. 12 i tam ponowił próbę rabunku. Zażądał tytoniu, a gdy Lewin odwrócił się, bandyta zamierzał oszołomić go uderzeniem w głowę. — Sklepikarz w ostatniej chwili spostrzegł zamiar napastnika i

zasłonił głowę ręką.

Speszony bandyta wybiegł ze sklepu i zaczął uciekać. Za zbiegiem podążył tłum przechodniów zaalarmowanych przez napadniętego sklepikarza. Bandyta wpadł do domu przy ulicy Południowej 90, usiłując ukryć się w jednem z mieszkań na IV em piętrze. Mieszkanie to zajmował policjant. Bandyta zoczywszy

wiszący mundur policyjny,

zbiegł czemprędzej po schodach, gdzie wpadł w ręce zaalarmowanych już wiadomością o napadach policjantów.

W międzyczasie ścigano bandytę drugiego. Ujęto go dopiero na ulicy Brzezińskiej. Bandytami okazali się znani, mimo młodego wieku, przestępcy karani już za rozmaite przewinienia, 20-letni Bolesław Borasz, zamieszkały przy ulicy Śląskiej 3 oraz 22-letni Stanisław Brykowski, zamieszkały przy ulicy Dworskiej 42 (Bałuty).

Obu bandytów zakuto w kajdany i przewieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym i możliwem jest, że Borasz i Brykowski staną niebawem przed Sądem doraźnym.

Kto wygrał motocykl i wolant?

Losowanie loterji fantowej Związku Podof. Rez.

Zarzad Okregu Zwiazku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi droga ta podaje po raz trzeci do ogólnej wiadomości zainteresowanych o- że z przyczyn technicznych w dniu 20 listopada rb. ciagnienie loterji fantowej Zwiazku nie odbyło się. Natomiast przeprowadzone zostało ciagnienie tej loterii w dniu 28 listopada o godz. 17-ej w lokalu Zwiazku przy ul. Karola Nr. 8 w obecności władz. W pierwszem ciągnieniu padła główna wygrana (motocykl) na Nr. 12.516.

Szcześliwym wybrańcem okazał sie p. Ryszard Felkier zam. w Łodzi przy ul. Grabowej Nr. 6. Inne wygrane w Pierwszej Loterii Fantowej padły na Nr. Nr. 601, 2440 2580 2980 3410 3532 3707 4628 5001 5755 6474 6479 7670 7871 7959 8251 8925 10879 10998 11597 13336.

W drugim dniu ciagnienia 2-ej Loterii Fantowej główna wygrana wóz-wolant padła na Nr. 10285 oraz inne Nr. Nr. 277 426 1001 289 2306 3162 3225 3621 3759 3901 3999 4208 4657 4670 4701 4073 5301 5360 5384 5457 5909 6121 7031 7618 8146 8337 8943 9066 9704 10069 10175 10555 10608 10624 10708 10956 12256 12370 12532 12562 12661 13034 14674.

Wygrane fanty odbierać można każdego dnia oprócz niedziel i świąt w sekretariacie Zwiazku ul. Karola Nr. 8 prawa oficyna parter od godz. 19—21-ej w okresie do dnia 28 grudnia rb. Wygrane nieodebrane w tym terminie przypadną na rzecz Zwiazku.

Desperacki czyn urzędnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

w godzinach popołudniowych na ulicy Rokicińskiej został pobity przez nieznanych sprawców 29 letni Władysław Grodzicki, niewiadomego miejsca zamieszkania. — Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

• • •

— W podwórzu przy ulicy Franciszkańskiej 36 zasłabła nagle 55 letnia Marjanna Pawlikowska. Przeniesiono ją do mieszkania, gdzie przed przybyciem pogotowia ratunkowego zmarła. Lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

* * *

— Na szosie brzezińskiej został przejechany przez samochód 36-letni Antoni Wieczorek, woźnica, zamieszkały w Brzezinach. Odniósł on ogólne ciężkie obrażenia ciała. Sprawca wypadku — szofer zbiegł bezkarnie. Wieczorka przewieziono na kurację do szpitala.

• • •

— Około godziny 9 wieczór w bójce przy ulicy Lutomierskiej zostali dotkliwie poturbowani Aron Winter, niewiadomego miejsca zamieszkania, Wolf Ullman, zamieszkały w Strykowie oraz Władysław Michalak, zamieszkały przy ulicy Sznejа (Bałuty). Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

• • •

— Przy ulicy Gdańskiej 146 powiesił się w dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem Bogusław Rychter urzędnik.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Niezwykłe zabytki w sercu Małej Azji.

Kraj tysiąca kościołów.

MIEJSCE NARODZIN ARCHITEKTURY BIZANTYJSKIEJ.

Konia, w grudniu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Azja Mniejsza, w której rozegrały się najważniejsze zdarzenia ludzkości, gdzie Chetyci, Bizantyjczycy i Turcy tworzyli wielkie państwa, niemal do dzisiejszych czasów

pozostała całkowicie niezbadana.

Działo się tak dlatego, że wielkie, klasyczne ośrodki krajów nad morzem Śródziemnem, jak Rzym i Ateny, całkowicie pochłaniały uwagę historyków i uczonych.

Dopiero w końcu ubiegłego stulecia zaczęto się interesować wnętrzem Azji Mniejszej i jej znaczeniem dla kultury ludzkości. Badacze i podróżnicy przy niesłychanych trudnościach objeżdżali ważniejsze obszary Kapadocji, a Ojcu Jerfanjonowi zawdzięcza historja sztuki wspaniałe i dokładne zdjęcia pięknych, starożytnych świątyń tych miejscowości, jak i wyblakłych ich fresków. Dlatego w obecnej dopiero dobie dowiedział się świat o zabytkach innej sztuki i kultury, które drzemały wśród dzisiejszej dziwacznej i charakterystycznej kultury miejscowej.

Turysta, zwiedzający w naszych czasach obszary dawnej Kapadocji — kraj biedny, żywiący się z uprawy tytoniu i winnic, nie może sobie wyobrazić jego dawniejszego rozkwitu, o którym wspominają w swych listach apostołowie i ojcowie kościoła. Kapadocja, prowincja rzymska, granicząca na północy z morzem Pontyjskiem, na południe odgrodzona od morza i Cylicji śnieżnemi szczytami Taurusu, na wschodzie stykająca się z Armenią, zdawała się przeznaczona do odgrywania roli pośrednika pomiędzy poszczególnemi narodami dawniejszego Wschodniego świata. Tędy biegły wielkie drogi, łączące Palestynę z Konstantynopolem, szlak, którym

szli uczestnicy wojen krzyżowych.

Tędy również przebiegała wielka droga karawan którą przewożono towary azjatyckie przez wielkie miasta nad morzem Śródziemnem do krajów zachodnich. Wszystkie narody, jakie tu przeciągały, wpływały na rozwój kultury starożytnego kraju, a każda zmiana polityczna odbić się na niej musiała.

Dawniejsze cudowne kościoły tego kraju, zbudowane według najzawilszych prawideł architektonicznych, z kopułami nad ośmiokątnym kształtem świątyń, z okrągłemi *sklepieniami bazyliki,* trzema nawami kościelnemi, powstawały w czasach, gdy na zachodzie znano tylko bazyliki z płaskiemi dachami. Wzorowano się niewątpliwie na pięknych budowlach Antjochji i sąsiedniej Syrji.

W mieście ruin Binbirkilisse — tysiąca i jednego kościoła — spotkać dziś jeszcze można liczne kościoły o śmiałej konstrukcji sklepień, datujące się

z piątego stulecia.

Potrzeba jest matką wynalazków: drzewo było tutaj materjałem rzadkim i kosztownym, stąd budowniczowie posiłkowali się wyłącznie kamieniem.

W dziesiątym wieku nastąpił napływ (Ormian), którzy również odznaczali się wysoką sztuką budowlaną, o wybitnym wpływie na kulturę Kapadocji. W międzyczasie nastąpiły lata walki z napływającemi Arabami, od których kraj uwolniło Bizancjum. Pod panowaniem bizantyjskiem powstał w Kapadocji nowy rozkwit sztuki. Z tej epoki pochodzą ciekawe

freski kościołów pieczarowych,

zwłaszcza w dolinach dawnej Cezarei.

Są to dzieła zakonników, niekiedy surowe i zacofane, lecz pełne głębokiego uczucia. Był to kraj, jakby przeznaczony dla ucieczki w samotność i spokojnego życia. Urwiska skalne w Goereme, wpobliżu Urgub, tworzą ośrodek podziemnych kościołów pieczarowych i komór tego kraju.

Kościoły te i podziemia w dawnej Cezarei, dzisiejszem Kaisarieh, co do położenia są najpiękniejsze w swym rodzaju.

Wulkaniczny charakter gruntu sprzyjał, dzięki licznym szczelinom, założeniu podziemnych kaplic, pieczar mieszkalnych i składów prowiantów. Wnętrza tych pomieszczeń zostały — niestety — silnie uszkodzone. Pomimo to zachowały się jeszcze ślady fresków na ścianach i sufitach,

wyobrażających historje świętych

i szczegóły życia Zbawiciela. Zachowały się także jeszcze ławki anachoretów, ślady grobów, nisze z lampami i rozliczne sprzęty.

Bolkowski.

Rozmowy telefoniczne bez słuchawek.

Abonent nie będzie przywiązany do swego aparatu.

W Londynie przy ul. Królowej Wiktorji kończą budowę gigantycznego gmachu, noszącego nazwę „pałacu Faradaya", który będzie centralną stacją węzłową dla międzynarodowych i międzykontynentalnych rozmów telefonicznych. Za pośrednictwem „pałacu Faradaya" odbywać się będą rozmowy pomiędzy Sydney'em i Los Angeles, pomiędzy Kapsztadem a Nową Zelandją, Warszawą a Buenos Aires i t. d.

W związku z mającem wkrótce nastąpić otwarciem tej potężnej stacji, kapitan B. S. Cohen, dyrektor techniczny przy angielskim zarządzie poczt i telegrafów podzielił się z przedstawicielami prasy

ciekawemi szczegółami

zapowiadającego się w ciągu najbliższej przyszłości wspaniałego rozwoju telefonji

W obecnej chwili — twierdzi kapitan Cohen — trzydzieści miljonów abonentów, t. j. około 90 procent ogólnej ilości posiadaczy aparatów telefonicznych, może porozumiewać się ze sobą bezpośrednio. Postępy techniki telefonicznej pozwalają oczekiwać, że za lat 10 odsetek ten podniesie się do 100 procent.

Innemi słowy, każdy abonent, niezależnie od miejsca swego zamieszkania na kuli ziemskiej — będzie mógł otrzymać połączenie z innym abonentem, znajdującym się chociażby na antypodach. Tak np. Władywostok będzie można wywołać

równie prędko z Warszawy,

jak z Nowego Jorku.

Telefon automatyczny, już teraz w dziedzinę legend wysuwający pannę telefonistkę, w bliskiej przyszłości zawojuje także międzynarodową komunikację telefoniczną. Gdy dzień ten nastąpi, abonent paryskiej sieci, pragnący wywołać abonenta np. z Kalkuty, nie będzie musiał w tym celu ani fatygować się do centralnej stacji, ani też korzystać

z jej pośrednictwa.

Nada na tarczy obrotowej swego telefonu znak, odnoszący się do Kalkuty, następnie numer abonenta i zdjąwszy z widełek mikrotelefon pocznie rozmawiać.

Według słów Cohena, w kierowanem przezeń laboratorjum, odbywają się obecnie doświadczenia z niezwykle czułemi mikrofonami, przyczem rezultaty są tak zadawalniające, że już wkrótce spodziewać się należy istnego przewrotu w dziedzinie mieszkaniowych i biurowych instalacyj telefonicznych.

Używane obecnie aparaty ze swemi słuchawkami dokładanemi jednocześnie do uszu i do ust zupełnie wyjdą z użycia, a miejsce ich zajmą mikrofony - odbiorniki, schowane w jakimś meblu, w suficie, w wazonie z kwiatami i t. d.

Otrzymawszy połączenie zapomocą obrotowej tarczy, abonent nie będzie przywiązany do swego aparatu. Będzie mógł rozmawiać, *nawet spacerując po pokoju.*

Mikrofon złowi dźwięki jego głosu i niesie je po przewodniku na drugi koniec sieci. Podobnie i głośnik, zastępujący górną część obecnej słuchawki, schowany będzie gdzieś w kącie. Jednem słowem abonenci będą ze sobą rozmawiać bez pomocy słuchawki. —

Oczywiście, w tych warunkach ilość rozmawiających ze sobą osób, nie będzie się ograniczał jak obecnie, do dwóch, lecz w ogólnej rozmowie będzie mogło brać udział szereg osób.

Nie bacząc na zdobycze techniki telefonji bez drutu, prowadzi się obecnie prace przygotowawcze do ułożenia nowego specjalnego kabla między Europą i Ameryką.

Projekt ten napotkał na drodze do swego urzeczywistnienia wiele trudności charakteru finansowego i technicznego. Jednakowoż zostały one przezwyciężone i w początkach przyszłego roku wyruszy pierwszy statek układający kable.

Protest zamężnych Rumunek.

Zwolnienie mężatek ze służby państwowej.

Kobiety rumuńskie poruszone zostały do głębi wiadomością, że grozi im zwolnienie ze służby państwowej. Budżet rumuński zredukowany ma być z 26 miljardów

na 16 miljardów,

a osiągnąć się to da przez zwolnienie kobiet z urzędów państwowych. Chodzi w pierwszym rzędzie o kobiety zamężne, których mężowie pracują również w urzędach państwowych. Organizacja kobiet rumuńskich zwołała w ubiegłym tygodniu do Bukaresztu zgromadzenie protestacyjne, w którem wzięła udział

znaczna ilość kobiet zamężnych.

Mówczynie wskazywały na moralne następstwa, jakie zarządzenie takie przyniesie. Przedewszystkiem powiększyłaby się znacznie liczba rozwodów, bowiem jedynie w ten sposób kobiety utrzymałyby się na posadach państwowych, ale żyłyby z mężami w konkubinacie. W tej atmosferze wyrosłaby cała nowa generacja narodu rumuńskiego.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Która jest najbardziej podobna do Grety Garbo?



W Budapeszcie odbył się oryginalny konkurs. Z kilkuset kandydatek do podobieństwa z Gretą Garbo, wybrało kolegjum sędziowskie kilku najpodobniejszych, które widzimy na zdjęciu.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwalowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności. Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymana zaliczka zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczka chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeliani, który zawiadomił Natalję Borysownę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

Znany pisarz emigrant Stefan Morski skończył nową powieść.

Przybył do niego dawny przyjaciel Antoni Irtysz, któremu poszczęściło się w Marokku i obaj udali się na zabawę do „Samowaru".

* * *

Ale to, co Stefan im dawał, nic go nie kosztowało. Widział w tych istotach odbicie tej tajemniczej alchemji której przeznaczał zazdrośnie dla swoich książek.

Był egoistą, tem większym, że jego egoizm nie miał w sobie nic materjalnego. Mimo pozorów szczerości i otwartości był w gruncie rzeczy bardzo daleki od rzeczywistego świata i ludzi. Ludzie interesowali go wszyscy jednakowo — czasem obdarzał ich gorącym uczuciem, czasem był zupełnie w stosunku do nich obojętny, bo posiadał w tym samym stopniu rozwinięty umysł obojętności jak też zdolność sprzeniewierzenia się swym uczuciom.

Istniała jednak pewna łączność między Stefanem a ludzkością — Stefan interesował się namiętnie kobietami. Lecz gdy tylko miał okres gwałtownego pożądania i ta łączność znikała: istota, której tak gorąco pragnął, stawała mu się równie obca, jak reszta świata.

Jego najgłębszy instynkt kazał mu unikać kobiet, które próbowałyby naruszyć jego samotność i wedrzeć się w świat jego zachwytów i tajemnic. Miał też dlatego dziwne kochanki, które często raziły jego przyjaciół: służące, praczki, prostytutki, lub jeśli należały nawet do lepszej sfery, były również ograniczone i bezduszne, jak i tamte. Skąpiec zawsze wybiera sobie takie otoczenie, aby mógł przed niem ukryć swą kasę. Tak też czynił Stefan, który krył zazdrośnie skarby swego genjuszu.

Stosunki z Heleną trwały jedynie dzięki szczególnym okolicznościom towarzyszącym ich spotkaniu i dzięki wydarzeniom, jakie nastąpiły później. Stefan mógł przypuszczać, że Helena należała do tych istot które nie posiadają żadnych własnych wymagań.

Helena ze swej strony potrzebowała także trochę czasu na to, by sama mogła zdać sobie sprawę z uczuć, jakie żywiła dla Stefana.

Ta chęć wytchnienia, przyjrzenia się sobie, brak decyzji i równowagi duchowej były następstwem wybuchu ich żywiołowej namiętności, która w pierwszych dniach ich stosunku tak nieodwołalnie zespoliła ich istnienia.

Gdy minął namiętny, ostry szał zmysłów, który złączył ich swoją potęgą, zasnęli oboje prawie jednocześnie nie rozbierając się jak nieżywi. Było już po dwunastej w południe.

Chłopiec hotelowy, który budził zawsze Helenę, gdy nadchodziła pora obiadu, wszedł jak zwykle bez pukania, nie zdziwił się bynajmniej, widząc śpiącego obok niej mężczyzny, i chcąc zbudzić ją, dotknął lekko jej ramienia. Podniosła powieki spojrzała martwym wzrokiem i szepnęła: „Zostawcie mnie dajcie mi spokój..." Potem znów zapadła w ciężki letargiczny sen.

Dopiero Ludmiła, wysłana przez Verę, zaniepokojona nieobecnością Heleny, obudziła ich. Ocknęli się oboje zdziwieni, jakby powracali z innego świata, przyglądali się sobie kilka chwil nic nie rozumiejąc, potem odtworzywszy mętnie łańcuch zdarzeń, które doprowadziły ich do sytuacji w jakiej się teraz znajdowali, wyczekiwali zażenowani, by mała tancerka opuściła pokój.

— Prędko, prędko, — rzekła Helena, podnosząc się.

Miała zaledwie czas odświeżyć sobie twarz i umalować się. Kiedy różowała usta, Stefan, znajdując się jeszcze w stanie półświadomości, chciał ją pocałować. Odepchnęła go z przestrachem, krzycząc:

— Nie nie, ja nie chcę!

Ale, gdy już miała wyjść, otoczyła nagle Stefana rozpalonemi ramionami miażdżąc jego twarz, przypominającą oblicze zmysłowego satyra, gorącemi pocałunkami. A on nie odzyskawszy jeszcze trzeźwości i jasności myśli, wstał i powlókł się błędnie za Heleną kierowany budzącem się znowu pożądaniem.

*

W „Samowarze" powitali go wszyscy przyjaźnie i radośnie

Uczta poprzedniej nocy otoczyła Stefana aureolą: zachwycano się jego wdziękiem, bardziej nawet niż hojnością Irtysza. Pułkownik poprowadził go sam do stolika, pytał o jego zdrowie muzykanci zagrali na powitanie brawurową arję a członkowie chóru przesyłali mu porozumiewawcze uśmiechy. Wszystko to było pozbawione jakiegokolwiek wyrachowania (bo służba w „Samowarze" była dość wyćwiczona w swoim zawodzie, aby domyśleć się, który z dwóch przyjaciół mógł płacić) — był to jedynie wyraz bezinteresownej sympatji, jaką się czuje dla człowieka umiejącego się bawić i pić.

Ta życzliwa atmosfera mile działała na Stefana, a kiedy zobaczył wokoło siebie piękne twarze Heleny, Very Petrowny, Fedora, czuł się zupełnie szczęśliwy. Cyganka śpiewała półgłosem przejmujące pieśni, jedynie dla niego. Fedor, jakby nieświadomy swej siły, z ręką wspartą na sztylecie, czynił wrażenie tajemniczego strażnika ich cudownej zabawy, a posępny wyraz purpurowych ust Heleny tchnął wspomnieniem płomiennej rozkoszy.

Helena nie myślała o niczem. Światła, muzyka, gwar restauracji i jej własne zmęczenie czyniły ją nieczułą na wszystko. Ale godziny mijały szybko, a ona nie czuła monotonji tej nocy, bo wprost niej siedział wysoki, szczupły człowiek, wykonujący zabawne gesty, wzruszające ją swą niezdarnością, a na jego dziwacznej twarzy pojawiał się od czasu do czasu jakiś dziecinny uśmiech.

Stefan chciał koniecznie, by Rizin przyłączył się do nich; starał się go oczarować swym wdziękiem, by książę mógł zapomnieć o zniewadze, jakiej doznał poprzedniego wieczoru. Jego szczerość, marzycielski wyraz oczu, a przedewszystkiem brzmienie głosu, którym posługiwał się bez wyrachowania, ale z cudowną intuicją, dostarczały mu — o ile tego pragnął — niemal niezwalczonej broni w wywieraniu uroku na ludzi. Helena, która nie mogła jeszcze ocenić tego wpływu na samą siebie, poczuła jego siłę, obserwując Rizina, — zazwyczaj martwa twarz jego ożywiła się teraz wyrazem zadumy i wzruszenia. Przestraszyła się.

Niebezpiecznie było budzić do życia tę znękaną nieszczęściami duszę, chroniącą się pod maską obojętności. A jeśli udało się Stefanowi poruszyć duszę księcia, to co uczyni z jej własną, przecież mniej odrętwiałą duszą?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarjat rządu m. stoł. Warszawy zwrócił w ostatnich dniach uwagę na to, że chleb sprzedawany jest bez naklejek, stwierdzających jego miejsce wyrobu, rodzaj mąki i wagę. Chleb może być wypiekany tylko w bochenkach o wadze 2, 1 i pół klg. Stwierdzono, że niejednokrotnie waga chleba jest mniejsza od obowiązującej i różnica ta waha się od 15 do 20 dkg na klg. Jest to nadużycie i nabywcy powinni żądać dokładnego ważenia chleba i wskazania miejsca jego produkcji. Oszustwa na wadze dopuszczają się przeważnie pokątne piekarnie, nadto sklepy, kupujące pieczywo produkcji zamiejscowej, podając najczęściej cenę niższą od obowiązującej, a pokrywając sobie tę różnicę na zmniejszeniu wagi.

* * *

Dyrekcji teatru „Morskie Oko" udało się zaangażować do nowej rewji utalentowaną artystkę komedjową, p. Stefanję Iarkowską, która ukaże się w szeregu specjalnie dla niej napisanych utworów, dających pole do wielkiego popisu aktorskiego od sentymentu do groteski. W nowej rewji pod tyt. „Brawo! Bis!" bierze udział najlepsza w Polsce orkiestra jazzowa Henryka Golda, która odegra na scenie 3 najlepsze tanga z konkursu „Morskiego Oka". Pozatem w premjerze biorą udział pp.: Tola Markiewiczówna, Dora Kalinówna, Irena Skwierczyńska, Hanna Wańka, Bożenna Alesso, Kazimierz Krukowski, Czesław Skonieczny, Jerzy Boroński, Edmund Minowicz, Jan Woycieszko i Jerzy Kersen.

* * *

Magistrat prześle niebawem do rady miejskiej, a następnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uzupełnienia do budżetu m. stoł. Warszawy na rok 1932 33. Uzupełnienia te przewidują zmniejszenie wydatków budżetu zwyczajnego o 6.528.033 zł., oraz budżetu nadzwyczajnego o 593.424 zł. Zmniejszenie to mogło być dokonane tak drogą redukcji wydatków personalnych, jak również i to przedewszystkiem przez obniżenie wydatków rzeczowych. Jednocześnie jednak uzupełnienia przewidują zwiększenie wydatków w budżecie zwyczajnym o 2.110.055 zł, na co złożyła się konieczność zwiększenia dopłat do utrzymania szpitali. Zmniejszenie dochodów przewidywane jest w budżecie zwyczajnym o 9.690.000 zł., gdyż wpływy z b. wielu podatków zawodzą w stosunku do preliminarza. W budżecie nadzwyczajnym zmniejszono dochody w różnych pozycjach o 3.348.879 zł. W ostatecznym wyniku budżet zwyczajny zamyka się w wydatkach sumą 98.186.386 zł., w dochodach 96.263.803 zł, deficyt 1.922.583 zł) Budżet nadzwyczajny zamyka się w wydatkach sumą 15.083.439 zł., w dochodach — 12.776.303 zł. (deficyt 2.307.136 zł. Deficyt obu budżetów wynosi 4.229.719 zł. Zwiększy się on jeszcze przez wprowadzenie do budżetu wniosków o kredyty dodatkowe. W związku z temi wnioskami deficyt dojdzie do 5.000.000 złotych.

* * *

W sali Konserwatorjum wystąpiła światowej sławy Marja Kurenko (sopran koloraturowy), prezentując program wielce urozmaicony.

Mało szprotek w morzu.

Rybacy skarżą się na nikłe połowy.

Z Helu donoszą:

Rybacy z Helu, Jastarni i Gdyni, a z nimi niemieccy rybacy ze Stolpmünde i Leby łowią teraz wyłącznie tylko sielawki (szproty) i to w odległości 5 do 6 mil morskich w kierunku południowo - wschodnim od cypla helskiego.

W roku bieżącym zdobycze są znacznie skromniejsze.

Sporadycznie tylko zdarza się, że kuter przywiezie 100—150 centnarów tych drobnych srebrzystych rybek. W ubiegłą sobotę np. tylko jeden kuter powrócił do portu rybackiego w Helu z rybkami w ilości 80 centnarów, a pozostałe 15 kutrów wogóle

nic nie złowiło.

Oczywiście cena jest w tym samym stosunku i waha się obecnie od 3 do 6 zł. za centnar wobec jednego złotego i nawet mniej, płaconego w grudniu roku ubiegłego. Z powodu doskonałego zbytu wędzonenych szprotek wewnątrz kraju i pełnego zatrudnienia wszystkich wędzarni na wybrzeżu, surowiec jest w stałem poszukiwaniu.

Połów łososi jeszcze nie rozpoczęto.

KRATECZKI.

Złośliwe łóżko Mądrala.

Historja pewnej wyprawy.

Ponieważ kraj ojczysty trzeba poznawać, — zacząłem w ostatnich dniach to poznawanie od Tuszyna. Dopóki siedziałem w wygodnym tramwaju podmiejskim wraz z mym krajoznawczym przewodnikiem Henrykiem Długonosym, jakoś ta wycieczka była znośna, po wyjściu jednak na krańcowym przystanku nie mogłem trafić do miasta. Chodzę tu i tam, szukam, oglądam się i — nic. Miasta niema. Wreszcie spotykam jakiegoś człowieka.

— Panie ładny — pytam go grzecznie, bo w obcych okolicach nigdy nie wiadomo z kim się ma do czynienia — gdzie tu jest Tuszyn?

— Adyć jest.

— Że jest, niewątpię, ale gdzie?

— Adyć tu!

— Tu?!

— Tu!

Ano, trudno. Ma być Tuszyn, niech już będzie. Ludzi pięcioro również tam zauważyłem, chodzących jednak jakoś bojaźliwie, chyłkiem, gdyż jak się potem dowiedziałem, w owem „mieście" za żywsze spojrzenie, głośniejszy odgłos śmiechu, pakują ludzi do aresztu, który zresztą jest, zdaje się, jedynym reprezentacyjnym lokalem Tuszyna. Wódki wprawdzie w nim niema, ale jest zaraz obok.

A propos wódki, posiada Tuszyn jednego wspaniałego obywatela, Józefa Brodatego, który chce założyć w Tuszynie wyższy kurs dokształcający dla pijaków. On sam, pije doskonale, ale innych nauczyć nie potrafi, to też mój przewodnik, Heniutek — pijackie nasienie, zalał się i w żaden sposób nie chciał wracać do Łodzi. Choćby w więzieniu — byle w Tuszynie! - krzyczał i nie chciał opuścić tego miłego, gościnnego miasteczka.

MĄDRAL.

Historja dzisiejsza nie ma nic wspólnego z Tuszynem, ale mogłaby mieć, gdyż dotyczy człowieku, który nazywa się Mądral, a jest głupi.

Antoni Mądral mieszka przy ul. Skierniewickiej i ma jedną właściwość: lubi wygodnie spać. Ponadto ma Mądral stare łóżko, tak złośliwe, że gdy Mądral kładzie się do niego i czyta gazetę, to łóżko zachowuje się spokojnie. Ale gdy tylko Mądral zaśnie, łóżko natychmiast przechyla się na bok i wywala Mądrala na ziemię. I tak całą noc Mądral kładł się do łóżka, spadał, kładł się, spadał i t. d. i t. d.

Wreszcie pewnego dnia postanowił Mądral zaopatrzyć się w łóżko polowe, ale w taki sposób, by nie wydać pieniędzy. W tym celu udał się do składu łóżek niejakiego Sermegey'a przy ul. Nowo - Zarzewskiej. W sklepie obejrzał parę łóżek, zaczekał aż się zbierze w sklepie kilka osób i będzie tłoczek i w pewnym momencie wziął pod pachę złożone łóżko polowe i zamierzał wraz z nim ulotnić się, gdy nagle tknięty widać przeczuciem Sermegey obejrzał się i zauważył wychodzącego Antosia. Przytrzymał tedy chłopaczka i oddał w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Mądrala na 1 miesiąc więzienia.

Z pryczy więziennej chyba Mądral nie spadnie.

Jerzy Krzecki.

Matka wolna, — pasierb siedzi...

Strzały do ojca — pijaka.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wzmocniony wydział karny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę usiłowanego mordu na osobie 37-letniego Jana Kucharskiego, robotnika z Czerska. Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni pasierb Bronisław Żalikowski wraz z matką, która miała namówić syna do zamordowania jej męża i ojczyma.

Oskarżony Żalikowski do winy się nie poczuwa. Zeznaje, że ojczym Jan Kucharski jako nałogowy pijak często bił matkę i rodzeństwo. Nieludzko maltretowanej matce często przychodził z pomocą za co wpadł w nienawiść u ojczyma, który

wyrzucił go z domu.

Czułe serce matki przyjmowało go do mieszkania, w którym przed ojczymem się ukrywał, ponieważ ten odgrażał się go zabić. W tajemnicy przed ojczymem pożywiał się w domu. Krytycznego dnia przebywał w zamkniętym pokoju mieszkania matki, która nie była podczas zajścia obecna. Wtem nadszedł ojczym i przez szklane drzwi pokoju ujrzał go, wtedy zażądał, by natychmiast otworzył drzwi. Wiedział, co go tedy czeka i że ojczym z nim się rozprawi. Postanowił tedy nie otwierać drzwi. Ojczym przy pomocy siekiery usiłował wywalić drzwi. Z przerażenia na widok rozgniewanego ojczyma trzymającego siekierę w ręku, dobył z kieszeni rewolweru i

strzelił wprost w ojczyma.

Kule ugodziły go w głowę. Matka go do zbrodni nie namawiała.

Zeznania Kucharskiej stwierdziły, że mąż ją i dzieci katował kiedy się upijał.

Kucharski Jan do sprawy nic nowego nie wniósł prócz tego, że od obcych osób dowiedział, że pasierb chce go zamordować i jest w posiadaniu rewolweru.

Żalikowski skazany został na jeden rok więzienia za usiłowane

zabójstwo ojczyma.

Połowę orzeczonej kary darowuje mu się na mocy amnestji. Kucharską sąd uwolnił od zarzutu namowy do zbrodni.

Czekolada z... mąki

i kiełbaski z jelit padłych koni.

Ze Lwowa donoszą:

Miejski Zakład badania żywności i przedmiotów użytku wykonał w listopadzie 2.509 analiz, z czego 176 spraw skierowano na drogę sądową.

Stwierdzono, że bardzo wielu masarzy używa do wyrobu kiełbas jelit końskich, co jest

ustawowo wzbronione.

W kilku wypadkach skonstatowano, że jelita te pochodziły z koni padłych.

Koszerne wędliny bywają ciągle jeszcze wyrabiane z dodatkiem mąki ziemniaczanej, co jest niedopuszczalne. W dwu wypadkach kontrola zakładu wykryła pokątne wytwórnie wędlin koszernych, pracujące w nieodpowiednich lokalach i bez pozwolenia władzy.

Trzy razy kwestionowano czekoladę, wyrabianą z mąki palonej i tłuszczu kokosowego, a zawiniętą w opakowanie dużych i uczciwych firm warszawskich. Taką czekoladę oferują uliczni sprzedawcy po bardzo niskich cenach.

Szaleniec zranił trzy kobiety.

Krwawy szał robotnika.

Ze Lwowa donoszą:

Wydarzyło się krwawe zajście przy ul. Źródlanej 52. W domu tym mieszka Józef Ostrowski, robotnik, który niespodziewanie dostał ataku szału. W pokoju prócz Ostrowskiego znajdowały się wówczas trzy kobiety: Stanisława Pryskij, Barbara Dżuszek i siostra Józefa.

Ostrowski w przystępie szału dobył noża i rzucił się na kobiety, które podniosły wielki krzyk. Krzyk ten jeszcze bardziej rozjątrzył Ostrowskiego, który nożem na lewo i prawo

zadawać cięcia.

Na szczęście obeszło się bez groźnych ran. Stanisławawa Pryskij została ranna w prawe przedramię, Barbara Dżuszek odniosła cięcie w prawą rękę, a Józefa Dżuszek została również raniona w rękę.

Na krzyk kobiet wpadli do mieszkania sąsiedzi, którzy po dłuższej walce

rozbroili szaleńca.

Zawezwano pogotowie ratunkowe i dyżurny lekarz po zaopatrzeniu ran odwiózł trzy kobiety do Szpitala. Ostrowskiego aresztowano i odstawiono do aresztów.

POŚMIERTNY KRZYŻ ZASŁUGI

za zastrzelenie dwu bandytów.

Z Warszawy donoszą: Śmiertelnie ranny i następnie zmarły wskutek ran woźny pocztowy w Gródku Jagiellońskim Jan Klimczak dzięki przytomności którego zostali zastrzeleni dwaj sprawcy napadu ma być przedstawiony przez Ministerstwo Poczty do pośmiertnego odznaczenia krzyżem zasługi

za bohaterstwo.

Popierajcie przemysł krajowy!

BINET . VALMER.

Ziemia.

Pod olbrzymim łukiem, podtrzymującym wiadukt kolejowy, przepływał strumyk. Można było nazwać go rzeką, ponieważ wpadał do zatoki bretońskiej. Niekiedy przypływ morza tamował jego wody, lecz nigdy nie zalewały tej doliny, zabezpieczonej przeciwko wichrom i burzom wysokiemi pagórkami. Ziemia tutaj była żyzna, pola — starannie uprawione. Otaczały bogaty folwark, pozornie szczęśliwy.

Na parterze głównego budynku, w obszernym pokoju, gdzie igrało słońce na starannie wypolerowanych meblach, Jan Reguer, siedząc przy masywnym stole, pochylony nad księgą rachunkową, coś obliczał.

Był to człowiek przysadzistej postaci, o wielkich, silnych rękach, wielkiem obliczu o twardych rysach, opalonej cerze i szorstkich wąsach. Gęste włosy jego, krótko obcięte, były przyprószone siwizną. Od czasu do czasu wyjmował z ust krótką fajkę marynarską i kładł ją obok kałamarza. A jednak minęło już wiele czasu, odkąd porzucił ryzyko i umiłowanie morza dla pracy na roli i jej plonów. O! tak. Sporo czasu. Lat dwadzieścia. Stracił wówczas obu swych braci, więc rodzice jego przywołali go do siebie. Nie żałował już dziś, że był im posłuszny, ale wtedy było to dla niego okrutne. Poświęcenie nie mogło stać się radością dla jego awanturniczej natury. Charakter jego zgorzkniał, póki nie zawładnęło nim skąpstwo. Wyraz ten nie jest zupełnie dokładny: należałoby powiedzieć - zamiłowanie, potrzeba własności. Namiętność ta zrodziła się ze sporu, jaki wiedli od pół wieku rodziny Reguer i Lhenoret. Ci ostatni mieszkali z drugiej strony strumyka i byli właścicielami połowy doliny. Mieli syna nieco starszego od Jana Reguer, a syn ten ożeniony był z niedobrą kobietą, dawniejszą jego kochanką, osobą dziwaczną i rozrzutną. Rujnowała Lhenoret'ów. Z tego należało skorzystać. Za pośrednictwem pokątnego agenta wątpliwej uczciwości Reguer'owie pożyczali sąsiadom drobne sumy, oczywiście na hipotekę. Cel był prosty: doprowadzić do licytacji i nabyć za bezcen własność współzawodników. Ale zapalenie płuc w ciągu kilku dni sprzątnęło „niedobrą kobietę" i przerwało machinacje, bowiem wdowiec okazał się niepocieszony, i w swem zmartwieniu szukał osłody w skąpstwie. Miał jedną tylko córkę, piękną dziewczynę, ale poważną — jak przynajmniej się zdawało. Mając lat osiemnaście, prowadziła dom ojca. Zkolei zmarli starzy Lhenoret'owie i Reguer'owie i pod monumentalnym łukiem wiaduktu, na brzegu strumyka, pozostali tylko: wdowiec, stary kawaler i piękna Yvonette o błękitnych oczach...

W tej chwili weszła do obszernej sali, gdzie Jan Reguer siedział nad swemi rachunkami.

— Dzieńdobry ci, Yvonette! — rzekł jej mąż wesoło.

Jak widzicie, ożenił się z nią pomimo różnicy wieku, wracając do swych zamiarów, mających na celu połączenie jego ziemi z ziemią Lhenoret'ów. I tym razem powiodły się jego plany, gdyż niepocieszony wdowiec na cmentarzu połączył się z żoną.

Zniesiono ogrodzenia. Dom mieszkalny Lhenoret'ów został zamieniony w stodołę, a dawniejszy marynarz został grubym właścicielem ziemskim. Wszystko poszło jak najlepiej, nawet doskonale. Coprawda nie mieli jeszcze dzieci, ale po co się śpieszyć? Jan Reguer nie niepokoił się tem, a co do Yvonne, nie chodziło jej o to wcale.

Ładna, gibka i wdzięczna dziewczyna po wyjściu zamąż stała się bardziej tajemniczą i może mniej zajmowała się gospodarstwem. Ubierała się, jak dama. I czemu nie? Byli bogaci. Często jeździła do miasta własnym samochodem. Jan Reguer lubił auto, którem kierowała Yvonne i był dumny ze zręczności żony.

— Cóżeś się tak wystroiła, Yvonnette? Czy jedziesz do miasta?

Zbliżyła się do stołu, na którym oparła swoje ładne ręce.

— Chciałabym z tobą pomówić, — rzekła.

— Któż ci broni?

— Pomówić serjo. Odłóż pracę.

— Co ci się stało?

— Odjeżdżam.

— A więc jedź. Nie odkładaj wyjazdu. Śpiesz się, by w porę wrócić na śniadanie.

— Już nie wrócę. Odjeżdżam i nie powrócę więcej.

— Co ty mówisz?

— Mówię, że jestem uczciwą kobietą i odchodzę.

— Nic nie rozumiem. Zwarjowałaś, czy co?

— Kocham innego człowieka, więc odchodzę, ponieważ nie chcę oszukiwać ciebie. Nie pytaj o jego nazwisko, bo ci go nie powiem.

Mówiła głosem spokojnym, trochę cichym, ale pewnym. Reguer nie powstał z miejsca. Oparł łokcie na stole i kiwając głową przez długą chwilę, milczał. A potem, nie unosząc głosu, zapytał:

— Masz kochanka?

— Nie jeszcze. Ale to niemal na jedno wychodzi.

Powtórzyła z uporem:

— Odchodzę, nie chcę już żyć z tobą.

— Nie chcesz już żyć ze mną? Dlaczego? Czy brakuje ci czegoś?

Wzruszyła ramionami. Ponownie pokiwał głową. Może czuł się bardzo nieszczęśliwy, ale nie okazał tego.

— Dokąd pójdziesz? — zapytał.

— Odchodzę razem z nim. Kocham go. Nie masz prawa przeszkadzać mi w rozpoczęciu nowego życia.

— Chcesz rozpocząć nowe życie?

— Tak jest. Mam wiek po temu. Gotów jest ożenić się ze mną. Gdybym chciała zostać jego kochanką, nie potrzebowałabym o tem mówić z tobą.

— Ach! jesteś podobna do swojej matki!

— Nie chcę być podobna do matki, i dlatego proszę ciebie o wolność.

— O wolność?

— O rozwód.

Twarz Reguera zacięła się. Przez stół wielka głowa o twardych rysach zdawała się grozić młodej kobiecie.

— W jakim celu o rozwód?

— Nie kocham ciebie więcej.

— Czy wyszłaś za mnie dlatego, żeś mnie kochała? Ułożyłem to małżeństwo z ojcem twoim. Czy słyszysz? Ułożyliśmy je ze względów, nie tyczących się ciebie, i trwałych.

— Moje powody są słuszniejsze!

— Bynajmniej! Jakie pojęcie wytworzyłaś sobie o małżeństwie, głupia kobieto! Gdyby chodziło tylko o miłość pomiędzy mężczyzną a kobietą, obejść się bez tego można, odkąd świat — światem.

— Nie mamy dzieci.

— Ale mamy dom wspólny. A następnie: małżeństwo jest sakramentem.

— Nie chodzisz do kościoła, więc nie mów mi o sakramencie.

— Nie chodzę do kościoła z powodu tutejszego proboszcza, ale szanuję prawa, ustanowione przez kościół. Jeżeli nie uznaje rozwodu, dzieje się tak z powodu zagłady, jaką pociąga za sobą, nawet wówczas, gdy niema dzieci. Chcesz mnie porzucić. A z czego będziesz żyła? Z pieniędzy twoich? Spojone są z mojemi. Zapełniliśmy rowy, znieśliśmy płoty i ogrodzenia, twój dom rodzicielski zamieniliśmy w stodołę. Czy sądzisz, że zmienię to wszystko dla miłości. Co to jest miłość? Podróżowałem wiele i wiem, co to jest. Idź, zobacz, co dzieje się w portach podczas postoju okrętów i przekonaj się, czy warto ziemię własną poświęcić dla miłości. Lecz warto miłość poświęcić małżeństwu, które skupia ziemię. Nie buduje się domu pocałunkami chłopców i dziewcząt, lecz wysiłkiem rodzin, których chłopcy i dziewczęta stanowią tylko moment przejściowy. Nie pojmowałem tego, gdy byłem w twoim wieku, więc udałem się na poszukiwanie przygód. Awantury — to blaga. Człowiek wyleczy się z tego z wiekiem i rad jest, że się z tego wykręcił. Dalej! Jedź do miasta po swoje sprawunki i nie spóźnij się na śniadanie. Cicho tylko! Bez protestów. Jestem o lat trzydzieści starszy od ciebie i wiem, co mówię.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kto żyw niech śpieszy lub pisze do sekretarjatu T. K. N.

Zima nastała i Zakopane podobno pod śniegiem. Najwyższy czas wyciągnąć z zapadłego kąta narty i nie przejmować się „kryzysem". Jest bowiem instytucja w Polsce, która postanowiła walczyć z wieloma smokami, między innemi z wzmiankowanym wyżej kryzysem. My zaś wierzymy, że z walki tej wyjdzie zwycięsko. Jest tedy Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa. Rzekłby kto z ironją że narciarstwa u nas wcale krzewić nie potrzeba, bo i tak jest to sport

aż nadto popularny.

A jednak tak nie jest. Narty może uprawiać człowiek bądź co bądź trochę lepiej sytuowany. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa zaś chce, aby był dostępny ten sport dla wszystkich, którzy mają zdrowe nogi i serce. Zagranicą związki takie są dobrze znane i ogromnie przez społeczeństwo cenione. S[illegible] bowiem warunki korzystne, budują schroniska, usprawniają rozpowszechnianie komunikatów meteorologicznych tworzą stacje turystyczne i t. p.

U nas — jak wiadomo — narciarstwo uprawia się w warunkach więcej niż prymitywnych. Są romantycy, którzy uważają, że tylko miejsca niedostępne i ludzką stopą nietknięte są godne uwagi a pomysły wybudowania wygodnych i cywilizowanych schronisk uważają za farmazońskie fanaberje. Mnie zaś wcale nie przeszkadzałby Palace Hotel na Hali Gąsienicowej. Ale mniejsza o tak odległe plany. Narazie zadowolimy się, o ile Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa postara się o pomieszczenia dla turystów niekoniecznie na stołach (lub co gorzej pod). i nie koniecznie po 70 osób w izbie pomyślanej maksymalnie na 8 osób.

To ostatnie jest przecież już dostateczną niewygodą, jako że wśród tych ośmiu może się przecież znaleźć jedna, która chrapie, druga, która mówi przez sen, skutkiem czego pozostali zmuszeni są przewracać się do rana z boku na bok. A zatem TKN nie przybądź nam z pomocą. Wierzymy, że to uczyni i to w rekordowo krótkim czasie, o ile oczywiście społeczeństwo stanie jak jeden mąż do apelu. Spełniwszy obywatelski obowiązek zapisania się do Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, zostaniesz zacny kolego-narciarzu doraźnie wynagrodzony. Będziesz miał bowiem prawo do: 1) jeżdżenia wspak i wszerz po Polsce, za zniżką 33 proc. na bilecie kol. 2) nabywania 1000 kilometrowych biletów za 30 zł. w klasie III i za 45 zł. w klasie II.

3) korzystanie ze zniżkowych opłat w schroniskach klubów narciarskich zrzeszonych w PZN (Polskim Związku Narciarskim) oraz ze stacyj turystycznych organizowanych przez TKN wzdłuż Karpat od Czarnohory aż po Wisłę. 4) otrzymywanie gratis wydawnictw TKN, (prospektów, przewodników, map etc).

5) pierwszeństwa przy zamawianiu miejsc na urządzane przez TKN rajdy kolejowo narciarskie oraz pociągi popularne 6) noszenia odznaki Towarzystwa.

Na tem nie kończą się wprowadzie dobrodziejstwa, któremi obdarzy swych członków TKN, ale są to w każdym razie te ważniejsze.

A zatem kto żyw, niech spieszy lub pisze do sekretarjatu TKN w Krakowie przy ul. Studenckiej 27 (tel. międzymiastowy 138 55, konto PKO 412.900) lub do biura podróży „Orbis" i co prędzej zapisuje się na członka Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa!

Polska będzie przodowała światu...

Tablica lekkoatletyki kobiecej.

Nie ulega wątpliwości, że w żadnej dziedzinie sportu nie mamy tak wielkich i jednocześnie tak trwałych sukcesów jak w dziedzinie lekkoatletyki kobiecej. Zawdzięczamy to przedewszystkiem temu, iż lekkoatletyka kobieca jest sportem

stosunkowo młodym.

W tej dziedzinie sportowej stanęliśmy do walki na równych warunkach, bez konieczności odrabiania zaległości lat poprzednich. Wspaniałe talenty Konopackiej, Walasiewiczówny i Wajssówny sprawiły, iż nasz dorobek sportowy jest w obecnej chwili ostatnim wyrazem możliwości ludzkiej. Na honorowej tablicy lekko-atletyki kobiecej, na 18-cie rekordów światowych, sześciokrotnie widnieją nazwiska Polek. Jeszcze ciągle dla nikogo nie był osiągalny rekord Konopackiej, rzut Wajsówny lub wyniki kobiety-drużyny Walasiewiczówny w biegach krótkich.

Lista obecnych rekordów światowych przedstawia się następująco: Biegi: 50 m. — Majzlikowa (Czechosłowacja) 6.4 sek.; 60 m. Walasiewiczówna, Majzlikowa i Radideauzówna 0.0 s. 100 m. — Walasiewiczówna, Schurman (Holandja) po 11.0. Wynik Walasiewiczówny 11.8 dotychczas nie uznany: 200 m. — Walasiewiczówna 24.1 sek.: 800 m — Radke (Niemcy) 2 m. 16.8 sek.: 1.000 m. — Lunn (Anglia) 3 m.n. 04.8 sek.

Bieg rozstawny: 4×75 m. Francja 38.8 s.. Club Linnets 38.2 sek.: 4×100 m. M. S. A. 46.9 München 1860 48.2 sek.; 4×200 m. — Niemcy 1 m. 45.8 sek.: Club Linnets 1:4?6: 10×100 m. — Anglja 2 min. 4.4 sek.: 100×100×200×800 m. Femina Sport 3 min. 29.8 sek.; 3×800 m. — WAF. Austrja 4:47.4 sek. Bieg przez płotki: 80 m. Ditrichson (U. S. A.) 11.7. Skok wzwyż: Shealy i Ditrickson (USA. obie) 165 cm.; skok z miejsca — Testoni (Włochy) 129 cm.: wdal — Hitomi (Japonja) 598 cm.; z miejsca — Holliday (Anglja) 257 cm. Rzut oszczepem jedną ręką: Braunmüller (Niemcy) 44.64 m.; oburącz — Haux (Niemcy) 5705 cm.; rzut kulą jedną ręką: Heublein (Niemcy) 13.70 mtr.; rzut kulą oburącz: Jungkurz (Niemcy) 2147 cm.; rzut dyskiem: Wajsówna 4243 cm.: rzut dyskiem lewą i prawą: Konopacka 66 m. 48.5 cm. Trójbój (100 m., skok wzwyż, rzut oszczepem) — Braunmüller 248 pkt. (13 sek., 1.41 m., 42.28 m.)

Jak więc widzimy na 25 konkurencji składających się na tabelę rekordów światowych 8 rekordów przypada Niemcom,

6 Polsce.

5 Francji, 3 Anglji, 2 Stanom Zjednoczonym i Czechosłowacji itd. Świadczy to najlepiej o naszej sile, tembardziej, iż z dużem prawdopodobieństwem można przypuścić, iż w przyszłym roku nasz stan posiadania się powiększy i że kilka obcych rekordów przetłumaczymy na polski. Spodziewamy się, iż Walasiewiczówna uporą się z rekordem na 50 m. i w trójboju, oraz, iż z Manteuflówna i może Hulanicka i Breuerówna pobije rekordy w biegach rozstawnych na dystansach 4×75 m. i 4×100 m.

I wówczas w pierwszej dziedzinie sportowej Polska będzie przodowała światu.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN. piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe 13.20 Kom. PIM 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Kom. Gospodarczy 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna 15.35 Angielski (Linguaphone). 15.50 Muzyka lekka. 16.25 „Przegląd wydawnictw periodycznych". 16.40 „Pieniądz i kapitalizacja" wygł. prezes H. Gruber. 17.00—17.55 Koncert Reprezent. Orkiestry Policji Państwowej. W przerwie około 17.25 Kom. dla żeglugi i rybaków 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej" z Wilna 19.30 Felieton p. t.: „O zagadnieniach handlu" — wygł. p. T. Garczyński. 19.45 Pras. Dz. Radj.. 20.00 Omówienie koncertu symfonicznego przez dr. A. Simonównę 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie felieton literacki p. t. „Książka na wygnaniu" — wygł. p. W. Sieroszewski. 22.40 Wiadomości sportowe 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55 Urz. kom. PIM i komun. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka lekka.

„ZWYCIĘSTWO" na ekranach „Adrja" i „Metro".

Wojna światowa jest wciąż jeszcze kopalnią tematów dla produkcji filmowej.

„Zwycięstwo" obejmuje tylko niewielki odcinek olbrzymiego frontu działań niemieckich, mianowicie walkę amerykańskiego „okrętu-pułapki" z niemiecką łodzią podwodną wpobliżu wysp Kanaryjskich.

W bardzo zręczny sposób powiązano w filmie tym trzy pierwiastki: dokumentalny, propagandowy i romantyczny (romans kapitana amerykańskiego z siostrą komendanta niemieckiej łodzi podwodnej).

Część akcji rozgrywa się na wyspach kanaryjskich i przedstawia poglądowo działalność wywiadu niemieckiego przy pomocy

pięknych kobiet,

przeważnie tancerek kabaretowych.

W drugiej części następuje rozgrywka na morzu, odtworzona z przejmującym realizmem, dającym złudzenie prawdy w całej rozciągłości. Realizm posunięto tak daleko, że do obsady łodzi podwodnej wezwano zespół marynarzy niemieckich.

Film piękny, przepojony

soczystym kolorytem Atlantyku

obfitujący w efektowne i porywające sceny. Film ten powinna obejrzeć młodzież, którą niewątpliwie zainteresuje strona dokumentalna (bitwa na morzu).

Strona dźwiękowa bardzo dobra. Oficerowie niemieckiej łodzi podwodnej mówią tylko po niemiecku co sprawia o wiele naturalniejsze wrażenie. Zdjęcia jasne i czyste.

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU.

Nr. 23 „Kobiety w świecie i w domu" przynosi nam jak zwykle dużo cennych rozmaitości. Na wstępie mamy artykuł „Pani bywa" w którym omówione są najmodniejsze sukienki na herbatki karnawałowe i szereg prześlicznych modeli—strojnych i skromnych. Roztropna pani domu ostrzega nasze miłe gosposie przed niebezpieczeństwem odkładania na ostatnią chwilę przygotowań świątecznych. Dalej „Dietetyka", „Co zrobimy na objad i kolację" oraz „Kłopoty Pani Domu" z przygotowaniem drobiu. Dalej śliczny berecik ze sznelki, b. łatwy do wykonania i śliczny na główce. „Własnoręczne podarunki gwiazdkowe" i „Domowe nadziewane czekoladki" — zwłaszcza w okresie świątecznym zainteresują każdą oszczędną panią i coś z kosmetyki leczniczej „Wągry i kaszaki". W dziale literackim mamy „Po za domem" p. W. Dobrzańskiej artykuł o grzeczności we właściwem Jej tylko ujęciu — rozumnej dobroci i subtelnej pogody. Następnie „Typy kobiece" — bachantki w opracowaniu p. Putjatycz Surynowej. „Epoki" J. Korczakowskiej, zakończenie nowelki Bl. Kutnerówny „Sekretarka" a wkońcu „Pogawędki literackie" i „Między Nami" — gdzie jedna z naszych miłych czytelniczek zaprojektowała na nowy rok bardzo interesującą dla miłośniczek tego działu — niespodziankę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Szczęście do jutra.
Teatr Popularny — Lady Chic.
Teatr w sali Gevera — Awantura w raju.
Jar — Karuzela humoru.
Adria — Zwycięstwo.
Capitol — Moskwa bez maski.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Światła wielkiego miasta. II Wśród mywacze
Czary — I Zwycieska horda Indjan. II Kapitan marynarki.
Grand Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Jar miłości.
Luna — Król — to ja.
Metro — Zwycięstwo.
Mimoza — Dziesięciu z Pawiaka.
Palace — Szatan zazdrości.
Pan — Zemsta nietoperza.
Oświatowy — Dla dorosł. Shańbiona: dla młodz. Z Byrdem do bieguna południowego.
Przedwiośnie — Tragedja amerykańska.
Rakieta — Neapol. śpiewające miasto.
Splendid — Błękitna rapsodja.
Stylowy — Demon miłości.
Sztuka — Ognisko.
Zachęta — Najeźdźcy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Walerji i Leokadji.
Wschód słońca 7.30
Zachód — 15.25
Długość dnia 7.55
Ubyło dnia 7.59
Tydzień 50.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami.
Śledzie i kartofelki w mundurkach.

KRĘGOSŁUP W KSZTAŁCIE C.

Szkodliwość nadmiernie uprawianej gimnastyki.

Ktokolwiek przypatrzył się uważnie budowie ciała — gimnastyka z profesji, — zauważyć musiał nadmierny rozrost górnej części tułowia, przy słabem rozwinięciu

niższej części ciała.

Tworzy ono jakby trójkąt przewrócony, którego podstawę zajmują silnie rozrosłe ramiona, wsparte na wąskich biodrach i wątłych nogach. Części ciała przeznaczone z natury do podtrzymywania całej wagi tułowia, zamiast mieć silną muskulaturę, by służyć im ?y za dostateczne oparcie, rażą brakiem odpowiedniej proporcyi. Anomalie te wyjaśnia sama natura ćwiczeń gimnastycznych: wszelkie produkcje wykonywane na trapezach, kółkach i drągach nieruchomych, zmuszają ręce do roli właściwej tylko nogom.

Przy zawieszeniu nad trapezem ramiona dźwigać muszą cały ciężar ciała gimnastyka: to samo, z większym jeszcze wysiłkiem, robić muszą przy zawieszeniu pod trapezem. Skutkiem powtarzania się tych ćwiczeń, ramiona rozrastają się w sposób pozwalający im

zastąpić biodra.

Druga anomalja cechująca gimnastyków z profesji jest grzbiet okrągły. Jeżeli patrzeć będziemy z profilu na człowieka, u którego ćwiczenia na trapezie i drągu stały się codziennem zajęciem, przekonamy się, że linja idąca od tyłu głowy do zbiegu lędźwi, posiada bardzo wydatną wypukłość. Wypukłość ta jest następstwem forsownego zginania naturalnej krzywizny kolumny pacierzowej i dochodzi nieraz do szpetnego skrzywienia.

Gimnastyka, w której ręce spełniają rolę nóg, nie przyczynia się by najmniej do harmonijnego rozwoju form ludzkich: dość porównać klasyczne kształty Achillesa, gladjatora walczącego, z wyglądem wirtuoza trapezu lub drąga by przyznać jak nieestetyczny jest rozrost muskułów tego ostatniego.

Tak samo w mniejszym stopniu można powiedzieć o szermierstwie.

Jednem z najgłówniejszych zboczeń skutkiem nadużycia fechtunku jest skoliza, czyli skrzywienie boczne kolumny pacierzowej. Fechmistrze władający lepiej prawą ręką mają kolumnę pacierzową

wyginającą się w kształcie C,

władający zaś lepiej lewą ręką — w kształcie C odwróconego.

Uwagi te nie powinny być obojętne dla pedagogów jako też dla zakładów naukowych, w których gimnastyka i fechtunek wchodzą w program ćwiczeń.

x:o:x

SZKOT O TRYBUNIE.

Wynurzenia słynnego piłkarza.

Alex James słynny szkocki internacjonał, były gracz Arsenalu, obecnie mistrzowskiej drużyny Anglji, wystąpił z długim artykułem na łamach jednego z pism, omawiając grę swych rodaków i porównując ją do gry piłkarzy z kontynentu. Niezwykle ciekawe uwagi te przytaczamy poniżej w wypadkach najbardziej charakterystycznych.

Przed ośmiu, czy dziewięciu laty, gdy bawiłem na kontynencie Europy, byłem przekonany, że za kilka lat Francja, Niemcy, Austrja, Hiszpanja i Włochy poczynią już takie postępy w piłkarstwie,

że doścïgną nas

— Anglików. W opinji tej nie byłem odosobniony, podzielało ją wówczas wielu znawców piłki nożnej.

Zwinność i odwaga graczy europejskich jest niezwykła i godna podziwu.

Na wszystkich meczach, które widziałem stwierdziłem bardzo ciekawą rzecz: oto narody kontynentu przewyższają nas znacznie

w szybkości podawania piłki.

Zaznaczyć jednak muszę, że narody kontynentalne grają piłką lżejszą od naszej, trudniejszą do opanowania i to jest jedna z najgłówniejszych przyczyn dla której ich drużyny są dla nas tak trudne do pokonania. Piłkarze francuscy, czy hiszpańscy podobni są do znakomicie wyćwiczonych i zaprawionych w swem rzemiośle żołnierzy, którym brak jednak kierowników doświadczonych w sztuce wojennej.

Nie mogę się natomiast zgodzić z zachowaniem publiczności europejskiej na zawodach. Takie zachowanie u nas w Anglji, nazwanoby

wprost niesportowem.

Ja tłumaczę sobie to tem, że przynajmniej 90 proc. widzów w Europie nigdy nie grało w czasach swej młodości w piłkę nożną i nie zna przepisów.

„Biedne dzieci szkolne — liczą na Wasze dobre serca".

TANI DOM WŁASNY.

W miastach i miasteczkach prowincjonalnych znajdzie się niewątpliwie wielu mieszkańców, których marzeniem jest posiadanie własnego domu, otoczonego niewielkim ale miłym i przez siebie samego uprawianym ogródkiem. Jeśli człowiek opanowany taką myślą pragnąłby ją zrealizować w postaci niewielkiego domku złożonego z kilku izb, zaprojektowanego skromnie, zarazem wygodnie i celowo — a posiadałby przytem niewielki z oszczędności uciułany kapitalik, to zdawałoby się że nic nie stoi na przeszkodzie temu zamierzeniu. Niestety tak nie jest. W miarę przechodzenia do rzeczy występuje uczucie obawy i niezdecydowanie; przesadna obawa przy wyborze przedsiębiorcy, z pośród nich jedni jakoby oddają domy w stanie nienadającym się do użytku, inni znów znacznie przekraczają sumy kosztorysu. Niezdecydowanie w wyborze typu domu, a głównie w wyborze podstawowego materjału do budowy. Wahanie to zwiększa się przy wysłuchiwaniu opinji malkontentów, a zwłaszcza, różnego rodzaju doradców, rekrutujących się w znacznej mierze z pośród niefachowców. Jedni propagują cegłę uważając ją za jedyny „poważny" materjał budowlany, drudzy wychwalają zalety drzewa. W rezultacie człowiek widząc, że tak czy inaczej popełni błąd i wybuduje rzecz niedoskonałą — wybiera jedyne, zdaniem jego, słuszne rozwiązanie sprawy, rezygnuje i nie buduje wcale. Mojem zdaniem kwestja rozwiązuje się sama. Dzisiaj zarówno cegła jak i drzewo są tanie. Jednak równocześnie ze spadkiem cen materjałów budowlanych, zmalały zasoby gotówki, chcących się budować.

Najistotniejszym więc powodem wyboru tego, czy innego materjału przy budowie małego domu będzie jego kalkulacja, w czasie opracowania kosztorysu. Ceny cegły i drzewa w różnych okolicach kraju nie są jednakowe, a nawet różnią się znacznie. Na przykład na podgórzu materjał drzewny jest tani, a cegła licha i droga. Oba te materjały mają za sobą przeszłość tysięcy lat i siła rzeczy są już dostatecznie wypróbowane. Z tej strony więc nie grożą nam niespodzianki.

Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa wyboru takiej konstrukcji, któraby dawała maximum plusów, przy minimalnym zużyciu materjału budowlanego, a także celowe i racjonalne rozwiązanie planu, oraz najdalej idące wyzyskanie wnętrza. Dom taki musi być wygodny, winien zaspokajać wymagania kulturalne mieszkańców, być miłym dla oka. Jak widzimy zadanie nie jest proste ani łatwe.

Dużo cennych danych w tej materji dała zorganizowana w Warszawie przez „Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej" wystawa „Tani dom własny". Widzieliśmy dwadzieścia sposobów rozwiązania tego samego zagadnienia dostarczenia rodzinie taniego domu. Celem wystawy było zachęcenie interesujących się małemi domami do budowy tychże, pokazanie co mianowicie można otrzymać za pewną, ściśle określoną sumę. Organizatorowie wystawy pragnęli udowodnić faktami, że dla zdobycia małego domku nie trzeba mobilizować większych zasobów pieniężnych, a przeciwnie wystarczą niewielkie stosunkowo oszczędności; że mały własny domek jest dostępny dla średnio zamożnych warstw rzemieślnika, kupca czy urzędnika. Chodziło im o zainteresowanie tego rodzaju budową nie tylko odbiorcy, ale i architektów i przemysłowców. Pragnęli zwrócić uwagę producentów na to, czego od nich nabywca żąda, wreszcie o wskazanie miejsca zbytu dla nadmiaru wyprodukowanych materjałów budowlanych. Jasnem jest, że dla zażegnania klęski bezrobocia w znacznej mierze przyczyni się zainteresowanie małych kapitałów sprawą budownictwa — przy równoczesnem częściowem zaspokojeniu głodu mieszkaniowego. Hasłem wystawy było: „Niech każdy wybuduje to, co w granicach określonej sumy uważa za najlepsze i najtańsze".

Żadnych innych ograniczeń poza ograniczeniem ceny nie stawiano. Przy bliższem zaznajomieniu się z kompleksem domów dostarczanych przez wystawę uważny obserwator mógł stwierdzić, że materjałem użytym do budowy było w przeważającej mierze drewno. Czy tego zjawiska przyczyną jest hasło dnia dzisiejszego: „Buduj domy drewniane", czy też na wybór drewna wpłynął krótki i ściśle wyznaczony okres czasu, tego nie wiemy. Widzieliśmy natomiast mnóstwo sposobów praktycznego rozwiązania zagadnienia konstrukcyj drewnianych. Można śmiało powiedzieć, że pokazano nam niemal wszystko, co w tym zakresie dotychczas zrobiono, począwszy od najstarszych konstrukcyj na „zrąb", aż do najnowszych oszczędnościowych opatentowanych wynalazków. Skala cen tych domków dość rozciągła w granicach od 3.000 zł. skończywszy na 12.000 zł. (ceny rozumiały się bez instalacji i działek gruntu).

Wystawę zwiedziło 30.000 osób oraz 15 wycieczek, nie zabrakło nawet wycieczki złożonej z 50 osób powracających z Rosji Sowieckiej, a zorganizowanej przez pismo paryskie „L'architecture d'Aujourdhui".

Wysiłek organizatorów wystawy nie pozostał daremny. „Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej" wraz z Kołem Architektów zainicjowały szereg wieczorów dyskusyjnych, na których wygłoszone były referaty na temat wystawy. Krytyka niefachowa zarzucała najwięcej zbyt małą kubaturę izb, oraz niskość pomieszczeń. Trudno na tem miejscu rozpatrzeć szczegółowo wszelkie zarzuty i dać na nie wyczerpujące odpowiedzi. Ogólnie biorąc można odpowiedzieć, że szczupłość wnętrz była naturalnym wynikiem konieczności uzyskania możliwie najniższej sumy kosztorysu, do czego solidarnie dążyli zarówno projektodawca jak i wystawca. Ze strony krytyki fachowej słyszałem zdanie, że przy budowie oszczędzano głównie na materjale kosztem zwiększonych wydatków na robociznę. Jednym z najpoważniejszych rezultatów osiągniętych przez wystawę było uświadomienie osób zainteresowanych, że posiadanie własnych domków jest dostępne dla warstw średnio zamożnych, a zaprojektowanie i wybudowanie jednorodzinnego domu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom praktycznym i estetycznym, nie jest zadaniem łatwem i wymaga ścisłej współpracy — zdolnego projektodawcy i rzetelnego przedsiębiorcy.

Akcja budowania tanich domów jednorodzinnych zainicjonowana przez Zrzeszenia architektów oraz „Pol. Tow. Ref. Mieszk.", a popierana przez BGK. i Komitet rozbudowy Państwa, stanie się niewątpliwie bodźcem dla zapoczątkowania nowego sezonu budowlanego z wiosną przyszłego roku.

I. Jerzy Borucki.
inż. arch.

Niebezpieczne figle znaczków pocztowych.

Marka przyczyną trzydniowej wojny

Słoń czy... świnia?

Niema tak błahej przyczyny, któraby nie mogła spowodować wojny. Do tych drobiazgów należy znaczek pocztowy. Mały obrazeczek, będący jak gdyby pokwitowaniem na opłacone porto, wyobrażający osobę, symbol lub scenę, charakterystyczną dla danego kraju, bywa powodem niezadowolenia tych, którzy go używają. Niemniej często jednak prowadzi do konfliktów politycznych, ba

nawet do wojen.

W roku 1898 powstało wśród mahometańskiej ludności Sudanu, stanowiącego kondominium angielsko egipskie, niesłychane oburzenie, które było bliskie do przerodzenia się w otwarty bunt. Powodem był skromny, dobrze znany filatelistom znaczek pocztowy z wizerunkiem jeźdźca na wielbłądzie — środek transportowy tamtejszej poczty — mający, jako znak wodny

kwiat lotosu.

By nie obrażać uczuć religijnych wyznawców proroka władze pocztowe zmuszone były wycofać wprowadzone znaczki i zastąpić je takiemi samemi, lecz mającemi znak wodny w postaci kombinacji

półksiężyca z gwiazdą.

Wkrótce potem, w roku 1911, w Indjach wypuszczono znaczek, wyobrażający słonia, święte zwierzę Hindusów. Rysunek był tak fatalny, że słoń przypominał raczej świnię. O ile zaś słoń w Indjach jest czczony, o tyle małą sympatją cieszy się czworonóg szynko i słoninodajny, szczególnie pośród mahometan, stanowiących prawie trzecią część ludności Indostanu. Znowu zatem groźba poważnego — bo na tle religijnem — konfliktu. Skutek: wycofanie niefortunnego znaczka i zastąpienie go innym.

Specjalnie niebezpieczny typ znaczków stanowią te, które przedstawiają

mapkę danego kraju

lub jego części. Zdawałoby się: najodpowiedniejszy symbol do ozdobienia nim środka płatniczego w komunikacji. Często jednak — czy rozmyślnie, czy przez przeoczenie lub omyłkę rysownika — znaczek taki anektuje całe połacie obcej ziemi, prowokując tem uczucia państwowe sąsiada i prowadzi skutkiem tego do wymiany not dyplomatycznych, a nawet do zatargu zbrojnego.

Taki niebezpieczny znaczek w latach 1895-6 o mało nie doprowadził do konfliktu orężnego pomiędzy Anglją i St. Zjednoczonemi.

Był to znaczek wydany w pięciu odmianach ku uczczeniu bohaterskiego generała Mirandy i nosił napis „Apoteosis de Miranda". Ponad napisem znajdowała się mapka, obejmująca tereny, na których ścierały się interesy handlowe Stanów i Anglji. Zaznaczyć należy, że do Anglji należała wówczas obecna Guiana Brytyjska i Demerara, rządzona obecnie przez Holandję. Kapitał amerykański, zaangażowany w tamtejszych bogactwach kopalnych, rozwijał ówcześnie pod protektoratem samego prezydenta Clevelanda

silną propagandę

na korzyść protegowanej swej Wenezueli, która aspirowała do zagarnięcia 60.000 mil kwadratowych z sąsiedniej brytyjskiej posiadłości. Podobno Stany Zjednoczone angażowały się nawet tak dalece, że przyrzekały swej pupilce pomoc wojskową na wypadek zbrojnego zatargu. Anglicy nie mieli zamiaru oddawać ani piędzi swych posiadłości, pragnęli jednak za wszelką cenę uniknąć konfliktu ze Stanami; sytuacja była mocno naprężona, gdy wtem pękła bomba w postaci wspomnianego znaczka, anektującego najbezczelniej sporne tereny przy ujściu rzeki Orinoko dla Wenezueli.

Wojna wisiała na włosku,

dopiero układ, zawarty w Paryżu w 1897 roku załagodził sprawę: Wenezuela wycofała znaczki po czteromiesięcznem kursowaniu, a Anglja ustąpiła jej 200 mil kwadratowych ze swoich posiadłości.

W trzy lata później, w roku 1900 podobny konflikt powstał na wyspie Haiti należącej do Wielkich Antyllów. Na wyspie tej znajdowały się dwie niezależne republiki: Haiti i San Domingo. San Domingo wypuściło znaczki pocztowe z mapką wyspy. Czy z powodu ówczesnej niedoskonałości maszyn drukarskich, czy z innych powodów na mapce tej część republiki Haiti zaanektowana została dla San Domingo. W ciągu kilku miesięcy oburzenie tą prowokacją było tak silne,

że groziła wojna

i dopiero wycofanie nieszczęsnego znaczka uspokoiło namiętności.

Na zakończenie wypadek bardzo niedawny, bo z 1928 roku, w którym znaczek pocztowy doprowadził do wybuchu wojny, coprawda, tylko trzydniowej, pomiędzy Boliwją i Paragwajem. Oba te państwa pretendowały do obszarów, zwanych „Chaco". Jeden z tych krajów zaanektował Gran Chaco teoretycznie: na znaczkach pocztowych. „Pocztowa" prowokacja rozpaliła tak umysły, że doszło do najprawdziwszej wojny, która zakończyła się w Waszyngtonie ugodą i, naturalnie, wycofaniem winnych znaczków ku wielkiej radości filatelistów (naturalnie tych, którzy rzadki znaczek posiadali). Konflikt ten zbrojny, był bodaj najkrótszą wojną w dziejach ludzkości; a chyba stosunkowo i najkosztowniejszą, bo same telegramy wymienione z Ligą Narodów w Genewie kosztowały

145.000 franków szwajcarskich.

Sprawdziło się przysłowie o „tertius gaudens": na konflikcie zarobiła... poczta szwajcarska.

Casanowa kochał się... bez wzajemności.

Nieznane szczegóły z życia słynnego uwodziciela.

Giacomo Casanowa pozostanie na zawsze legendarną postacią uwodziciela. Fałszywy hrabia de Singalt stworzyć umiał z życia przepiękną taśmę romantycznych przygód i każdemu epizodowi życia swego nadawał wysoką ekspresję artystyczną.

W 120 lat po śmierci Casanovy w Paryżu w mieście, gdzie wstęp był mu wzbroniony powstaje „Societe Casanovienne", mające jedynie na celu sprawdzenie każdego zdania „Pamiętników" jego i odszukanie wszystkich tych nazwisk, które zostały przezeń skompromitowane.

Obecnie wyszły najaw nowe nieznane szczegóły z życia genjalnego

tego uwodziciela.

Okazuje się, że w karjerze tego historycznego „pogromcy serc" obok wielu blasków i momentów fascynujących nie brak było i cieni ponurych: miłostek... bez wzajemności.

W Madrycie, w wieku lat 47 poznał Casanova hr. Marję Józefę Torres, córkę generała hiszpańskiego. W „Pamiętnikach" swych wspomina o niej Casanova tylko mimochodem. Okazuje się obecnie na podstawie nowych materjałów, że doznał od niej Casanowa sromotnego „odkosza".

Niezmiernie ciekawe są niektóre nowe odkryte listy Casanovy, pisane przezeń już w ostatnich dniach jego niespokojnego żywota. Casanova był wówczas bibljotekarzem ks. Waldensteina w mieście Dux, w Czechach. Pocieszycielką jego była w tym okresie Elisabeth von Reck, typ kobiety egzaltowanej.

Pani von Reck pielęgnowała schorzałego Casanovę, nietyle z pobudek samarytańskich ile z powodu próżności osobistej i nadziei rozgłosu. Ciekawy jest list pisany do niej przez Casanovę, gdy wizja śmierci straszyła już jego

gorączkowe spojrzenia.

W liście tym dziękuje „Casanova umierający" boskiej Elzie za jej opiekę i za... „rosoły, które raczy mu przesyłać".

Daleko od swej Wenecji skończył swój żywot legendarny ten uwodziciel i blagier niezrównany: postać starego „Commediante in fortuna" zachęcać będzie zawsze poetów i badaczy do nowych tworów wyobraźni i do nowych rewelacyj.

POTĘGA MORSKA JAPONJI.

Moc okrętów, moc łodzi podwodnych.

— Które z państw posiada najpotężniejszą flotę podwodną? — zastanawia się znakomity znawca problemów morskich Anglik Hector C. Bywater i po długich studjach odpowiada:

— Japonja. Usiłowała ona przez czas długi ukrywać swe zbrojenia podwodne, jednakże wywiad obcych admiralicyj

odkrył sekrety zbrojeń japońskich.

Łodzie podwodne angielskie i amerykańskie są znacznie gorsze. Flota amerykańska posiada jako bazę wyspy Hawajskie, wątpić jednak należy, czy amerykańskie łodzie podwodne potrafiłyby dotrzeć na wody japońskie. Wobec tego flota podwodna amerykańska skazana jest właściwie tylko na obronę wybrzeży, podczas gdy japońskie łodzie z łatwością mogą ruszyć na Hawaje i powrócić do domu

w pełnym rynsztunku.

Najlepsze japońskie łodzie podwodne mogą zapędzić się aż do San Francisco i do kanału Panamskiego, prowadząc dzieło zniszczenia.

Faktem jest, że Japonja posiada obecnie ponad 30 łodzi podwodnych o pojemności od 1.150 do 1.955 tonn. Rozwijają one szybkość

30 węzłów na godzinę.

Są też łodzie podwodne o zasięgu większym w liczbie 40 ze specjalnemi urządzeniami do głębokiego zanurzania. Japonja ma nadto 24 torpedowce najnowszej konstrukcji, posiadające po 6 dział pięciocalowych i po 9 rur do wyrzucania torped. Jest to największa flotylla torpedowców na świecie.

Cztery krążowniki japońskie rozwijają tak szybki ogień, o jakim nie mamy pojęcia w Europie. Każdy z nich ma po 15 dział pięciocalowych napół automatycznych, o zasięgu 20 tysięcy metrów. Strzelają 10 razy na minutę.

CZY ZNAJDZIE SIĘ TAKI PRZYRZĄD?

Ratunek przed trzęsieniem ziemi.

Tragiczne trzęsienie ziemi, które dotknęło Grecję w okolicy Chalkide, kazało nanowo zastanowić się nad środkami, które mogłyby na przyszłość zapobiegać takim nieszczęściom.

Czy takie środki są możliwe?

Już na wiele dni przed wybuchem trzęsienia ziemi liczne oznaki wskazywały na to, że

zbliża się katastrofa.

Zwierzęta domowe, zwłaszcza owce i kozy drżały na całem ciele. Wypędzane na pastwisko wracały tłumnie do domów, i niesposób było utrzymać je na dworze.

Wieśniacy okolic, nawiedzanych klęską, opowiadali potem, że widzieli przed katastrofą na niebie jakieś zjawiska świetlne.

To, właśnie, budzi w uczonych najwięcej refleksyj; są oni, bowiem, zdumieni nie pojmując w jaki sposób trzęsienie ziemi może mieć związek ze zjawiskami świetlnemi.

Gdyby istotnie wyładowania świetlne poprzedzały, a nawet wywoływały trzęsienie ziemi, możliwa byłaby koncepcja stworzenia przyrządu, który jak piorunochron przed burzą, tak chroniłby przed trzęsieniem ziemi.

Przyrząd ten zamierzają uczeni zbudować, nawet, na tej samej zasadzie, na której Franklin stworzył w swoim czasie piorunochron.

Gdyby się to zamierzenie uczonych udało, możnaby

zapobiec wielu nieszczęściom.

Umiejętne oświetlenie twarzy.

Różowe światło odmładza wygląd.

Każda kobieta pragnąca korzystnie wyglądać powinna poza normalną pielęgnacją urody, również poznać tajemnice dodatniego i niebezpieczeństwa niekorzystnego oświetlenia tak dziennego jak i sztucznego. W tym celu należy przedewszystkiem poznać dokładnie rysy własnej twarzy i linje całej postaci.

Mówiąc ogólnie harmonijne, linje ciała i ładny profil mogą być poddane silniejszemu oświetleniu. Pełna twarz oświetlona z góry,

robi wrażenie ściągłej,

odwrotnie, twarz ściągła o ostrych rysach, oświetlona z dołu staje się bardziej owalna, miękka i łagodna. Twarz oświetlona z góry, w pokoju światłem sufitowem, często robi wrażenie surowej i mocno zżywionej. Przy takiem oświetleniu mimika powinna być silniej zaakcentowana, a rysy twarzy bardziej podkreślone kosmetyką.

Kto występuje w pełnem oświetleniu zwraca na siebie uwagę i dlatego kobieta na scenie albo na estradzie koncertowej musi ulegać innym prawom jak w pokoju, przy oknie, w słońcu, albo pod lampą stojącą na biurku i stole nakrytym do herbaty.

Rodzaj oświetlenia również odgrywa poważną rolę. Światło świec padające z przodu albo z boku uplastycznia rysy twarzy i wytwarza zaciszną, łagodną atmosferę. Bezlitosne poprostu jest światło nieosłoniętej lampki elektrycznej, natomiast odsłoniętej różowym abażurem

odmładza twarz.

żółtym łagodzi rysy i jest wskazane zwłaszcza dla starszych pań, czerwonym idealizuje.

Światło niebieskie nadaje twarzy trupią bladość i dlatego należy go unikać. Okno przysłonięte firanką, ściana rzucająca gorące refleksy, lampa nie oświetlająca ostro twarzy to są rzeczy, o które łatwo się postarać.

Na wolnem powietrzu nawet regularne rysy twarzy nie wyglądają dodatnio.

Odtąd moda każe nosić kapelusze nasunięte na tył głowy, widzimy twarze kobiece całkiem nieodsłonięte i dlatego nie należy zapominać o stosowaniu modnej kosmetyki: dobrze zastosowany kolor czerwony, podkreślanie oczów, różowanie ust są zawsze wskazane.

A jest rzeczą ogólnie znaną, że inaczej trzeba stosować zabiegi kosmetyczne na ulicę, a inaczej w pokoju.

Równocześnie z kapeluszami o wąskiem rondzie dobroczynna moda wprowadziła woalki, które nadają nieco tajemniczości twarzom kobiecym i chronią je przed ostrem oświetleniem oraz niedyskretnemi spojrzeniami.

Dzienne światło i cień lasu

upiększają i uduchowiają każdą twarz kobiecą.

Dlatego żadna kobieta nie powinna obawiać się naturalnego oświetlenia bez względu na wiek, gdyż celowo zastosowane środki kosmetyczne neutralizują często ujemne działanie dobroczynnego słońca.

„Żywy kwiat"



Piękna figura odpoczynkowa podczas przerwy w treningu lekkoatletów.

Podsłuchane.

PRÓBA UCZCIWOŚCI.

Pan Kon przyszedł do sklepu swego przyjaciela i zauważył, że na stole leży moneta dziesięciogroszowa.

— Co to za pieniądze? — pyta.

— Położyłem to naumyślnie, żeby się przekonać, czy mój subjekt jest uczciwy. Zobaczę czy te dziesięć groszy zabierze.

— Dziesięć groszy, to żadna próba — mówi Kon. Trzeba było położyć przynajmniej dwa złote.

— Dwuzłotówka to żadna próba. Dwa złote ja sambym wziął.

TEATR.

— Dlaczego nie zabierasz twojej żony nigdy do teatru, sam przecież dosyć często chodzisz?

— Widzisz, te nowoczesne sztuki są tak wyuzdane, że doprawdy krępuję się obecnością żony. Kiedy idę na nową sztukę, nigdy nie wiem, czy nie będzie nieprzyzwoita.

— Jeżeli jesteś taki subtelny, to przecież mógłbyś pójść po raz drugi na tę samą sztukę razem z żoną.

— Ale skąd. Kiedy ja idę drugi raz na tę samą sztukę, to napewno już jest nieprzyzwoita.

GŁOS.

— Co ci lekarz powiedział, Haneczko?

— Pomyśl sobie, zakazał mi śpiewać.

— Odrazu poczułem do tego doktora dziwną sympatję! Nie omyliłem się.

PRZYJACIÓŁKI.

— Czy nie uważasz, że memu narzeczonem z brodą bardzo do twarzy?

— Naturalnie... w każdym razie większa część twarzy jest dobrze zakryta.

Redaktor naczelny: Franciszek Pronsz.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański